Nr. 6. Lwów, dnia 5go Kwietnia 1883. **Rok XVI. Tom XXXII.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya „ROLN... A": Ulica Cłowa l. 3, A... acya i Ekspedycya za... arni *Gubrynowicz... dta* przy placu ... ralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Listy gospodarskie.

Napisał Dr. Juliusz Au.

IV.

(Dokończenie).

Aby zacząć od tego, coby najtrudniejszem wydawać się mogło, załatwię się najpierw z pytaniem: co w gospodarstwie kosztuje siła pociągowa (koni lub wołów) i jak się opłaca?

Aby sobie rzecz wyjaśnić, rzućmy kilka pytań i odpowiedzi:

— Czego potrzeba na utrzymanie potrzebnej w gospodarstwie ilości koni lub wołów zaprzęgowych?

— Ziemi, kapitału i pracy.

— Ileż ziemi, ile kapitału, ile pracy?

— Owies, siano, koniczynę lub jakąbądź paszę mogę kupić na targu, a wtedy, rozumi się, że w rachunku uznam cenę targową. Spodziewając się przecie, że te materyały wyprodukuję sam taniej, nie będę ich kupował, ale przeznaczę pewną ilość hektarów na produkcyę owsa, inną na zbiór potrzebnego siana, inną nareszcie na sprzęt rozmaitej paszy. Policzę zatem za paszę dla zaprzęgów przedewszystkiem czynsz od hektara ziemi na produkcyą jej użytego.

Cena koni lub wołów używanych, procent od tej kwoty, cena potrzebnego dla zaprzęgów inwentarza martwego (uprzęży, przyborów stajennych i t. d.), czynsz od wartości stajen i procent amortyzacyjny, część odpowiednia do obrotu kosztów ogólnych (podatków, administracyi, zabezpieczeń etc), płaca weterynarza, apteki, oraz dokupna w danym razie paszy, soli i t. p. za gotówkę, złożą się na ilość zużytego na utrzymanie zaprzęgów spotrzebowanego kapitału.

Utrzymanie czeladzi stałej, lub najemnika dla obsługi koni czy wołów przedstawia koszta użytej dla nich pracy.

Ponieważ wszystkie odnośne cyfry są i muszą być znane — zatem rachunek kosztu zaprzęgów skończony.

Zarzuci kto może, że w powyższem nie uwzględniono, co kosztowała uprawa zaprzęgiem pola dającego paszę, zwózka sprzętu, dowożenie wody i t. p.

Cokolwiek konie lub woły dla siebie zrobiły, nie wchodzi w rachunek. Gdybyśmy bowiem dla zbytku skrupulatności chcieli zapisać to na ich „credit" potrzebaby tę samą kwotę zanotować na „debet". Dwie równe po obu stronach wpisane kwoty zniosłyby się bez wpływu na rezultat.

Winienem jeszcze odpowiedzieć na pytania: jak się zaprzęgi opłacają.

Rzecz prosta: skoro utrzymywane są li dla wykonania robót w gospodarstwie, opłacą się tem lepiej, im mniej dzień roboczy będzie kosztował. Dowiemy się zaś o tem, podzieliwszy ilość dni w ilości kosztów. W razie zaś, że zaprzęgi za zapłatą, obok robót gospodarskich będziemy wynajmowali, policzymy osiągniętą cenę, która wpłynie naturalnie na zmniejszenie kosztów dnia ciągłego we własnem gospodarstwie użytego. Jeżeli zaś dla gospodarstwa najmować będziemy obce zaprzęgi, znowuż policzymy koszta rzeczywiste.

Zapytajmy z koleji: co gospodarza kosztuje pasza i po czemu się opłaca?

Rozwiązanie zagadnienia również nie przedstawi trudności.

Rozstać się tylko należy stanowczo z uprzedzeniem że gospodarz nie wie, co go pasza kosztuje.

Byleby pozbyć się przesądu nieuzasadnionego niczem, iż w tym celu potrzeba dopiero jakichś zawiłych, na analizie chemicznej opartych obrachunków, byle użyć zdrowego chłopskiego rozsądku w miejsce wyrafinowanych i wydestylowanych niemieckich teoryi, nic łatwiejszego, jak przeprowadzić zgodną z rzeczywistością rachunkowość.

Wszakże przy produkcyi paszy znowu używamy: ziemi, kapitału i pracy, których ceny do obrachunku wystarczyć nam powinny

Inne tu przecież nie wpływają czynniki!

Nie zawracajmy więc sobie głowy analizą chemiczną ktoregobądź z tych czynników, bo inaczej zamiast oszacować grunt wedle istotnej ceny targowej, wprowadzimy go może w rachunek podług wartości obliczonej na podstawie zawartych w nim składników służących na pokarm roślinom, albo zamiast zapisać, ile Maćkowi lub Kubie zapłaciliśmy za ich pracę, weźmiemy się do kalkulacyi wartości spożytych przez nich proteinów i bezazotowych pokarmów, lub wydzielonego przy oddychaniu kwasu węglowego.

Bodajbym w złą godzinę nie wyrzekł tej myśli — gotów jej się uczepić jaki łaknący popularności chemik rolniczy niemiecki, a przedzierzgnąwszy się w ekonomistę, próbować sił na takim sztucznym obrachunku ceny ziemi, lub też pracy, aby zdobyć chociażby szybko więdniejące wawrzyny.

Ponieważ w rachunkowości chodzi o to, co dany produkt kosztuje i po czemu się opłaca, a nie z czego się składa — potrzeba się tu obyć bez pomocy chemika Gdy tenże wyjaśni sprawy żywienia się roślin lub zwierząt, zasłuży sobie niezawodnie na wdzięczność gospodarza, byleby mu nie zamącał niepotrzebnie rachunków.

Paszę dają nam: pola, łąki lub pastwiska.

Aby się przekonać, co pasza kosztuje, należy rozróżnić pomiędzy produkowaną umyślnie a zyskiwaną darmo, jako produkt poboczny.

Umyślnie zyskiwaną będzie ta pasza, którą wytwarzamy, czyniąc w tym celu osobne nakłady, a więc używając ziemi, kapitału lub pracy; darmo zaś mieć będziemy tę, która obok innej opłacającej się dostatecznie produkcyi głównej, przypada nam jako wcale zresztą pożyteczny materyał poboczny. Umyślnie zatem produkujemy trawę i siano na łąkach i pastwiskach oraz różne rodzaje paszy uprawiane na polach, pod produkcyą paszy przeznaczonych w rotacyi.

Tymczasem jako produkt poboczny zwykle zyskujemy darmo słomę, produkując — płody dla targu — chyba że osobno obsiewamy pole zbożem, aby przedewszystkiem zyskać słomę na paszę lub ściołkę dla inwentarza żywego. W tym to ostatnim wypadku produkujemy słomę umyślnie przy pewnym nakładzie, który obliczywszy, a odciągnąwszy kwotę zyskaną za ziarna, dowiemy się co słoma kosztuje.

Paszę i ściołkę zatem darmo zyskiwane, jako nie przysparzające nam żadnych kosztów, również darmo oddamy i inwentarzowi żywemu, boć wyrządzilibyśmy mu krzywdę, czyli sfałszowalibyśmy rachunek, obliczając bez kosztów zyskaną karmę po jakiejbądź, chociażby najniższej cenie, zatem wyżej, aniżeli nas kosztuje. Że nad tymi, aczkolwiek darmo zyskanymi, lecz bądź co bądź, użytecznymi wielce materyałami rozciąniemy rachunkową kontrolę, bez stanowienia atoli cen, samo się przez się rozumie. Zapasy te wyrażone w kopach lub wadze dadzą nam dostateczne wyobrażenie o postępującej, lub zmniejszającej się zasobności naszego gospodarstwa; możemy zresztą dla pamięci zapisywać wedle miary lub wagi ich zużytkowanie w poszczególnych rachunkach, unikając przecie nieuzasadnionego niczem przyznawania im jakiejś ceny, której istotnie nie mają.

Inaczej ma się rzecz co do paszy lub ściołki umyślnie z pewnym nakładem produkowanej. Te nas niezawodnie kosztują, zapisać je więc po cenie kosztów własnych należy na rachunku tej gałęzi gospodarstwa, która je spotrzebowała.

Przykłady rzecz bliżej wyjaśnią.

Rachunek ma wykazać co kosztuje centnar siana sprzątniętego z łąk, lub koniczyny zebranej z pola przeznaczonego na produkcyą karmy.

Zapisać wtedy wypadnie na konto łąk lub danych pól:

I. Po stronie *„winne“*: 1. procent normalny od kapitału za nie wyłożonego (względnie czynsz dzierżawny;)

2. procent od kapitału z umorzeniem za melioracye, o ile takowe były wykonane;

3. udział w kosztach ogólnych (administracya, podatki i t. p. w stosunku, jak się ma wartość danej łąki lub pola do całego majątku);

4. zwrot kosztów uprawy pociągiem (tylko odnośnie do przestrzeni na produkcyą paszy dla zwierząt użytkowych — dla pociągowych zwierząt bowiem, jak wykazałem powyżej, liczyć ich nie potrzeba.)

5. zwrot kosztów pracy ręcznej wyłożonych gotówką

II. Po stronie *„mają“*: daną ilość sprzątniętej paszy wedle miary lub wagi ocenioną po kosztach własnych ad I. wyliczonych. Rachunek ten więc nie wykaże zysku — i słusznie — bo go pola pastewne lub łąki bezpośrednio. nie dają, lecz dopiero pośrednio przez spasienie karmy.

Chcąc zatem wiedzieć, co nas kosztuje centnar danej paszy, podzielić należy ilość centnarów wykazanych po stronie „mają“ w sumie nakładów zapisanych po stronie: „winne“. Da nam to cenę, po której zapiszemy karmę na rachunku tych gałęzi produkcyi, które ją zużyły po stronie „winien“, czyli na „debet“. Rozumie się, że po stronie „mają“ zapisze się sprzedaną ewentualnie wprost na targu paszę po uzyskanej cenie.

Dowiedzieliśmy się tak co nas pasza kosztuje. Po czemu się opłaca sprzedana na targu, przekonamy się łatwo, porównawszy koszta własne z otrzymaną ceną.

Jak się opłaci spasiona krowami karma, równie łatwo rachunek wykaże.

Zapisawszy bowiem na rachunek krów po stronie „winne“: wyłożoną na ich utrzymanie gotówkę, koszta administracyi, pracy i t. d. a paszę wedle obliczonych powyżej kosztów; po stronie zaś „mają“: ceny otrzymane za produkta (nabiał, cielęta i t. d.), z porównania obodwóch stron wynikną wtedy zysk lub strata, jakie krowy przyniosły. Skoro zaś od przychodu brutto odciągniemy koszta utrzymania z potrąceniem kosztów paszy, przekonamy się po czemu ją krowiarnia zapłaciła.

Zachodziłoby nareszcie pytanie: co kosztuje nawóz i jak się opłaca?

Zbyteczną byłoby rozwodzić się, że nawóz kupny kosztuje tyle, ile zań zapłacono. Nawóz w gospodarstwie zaś, podobnie jak wyżej powiedziałem o paszy, może być zyskiwanym darmo odpadkiem albo przy pewnym nakładzie umyślnie produkowanym, jeżeli zwierzęta wyłącznie lub przeważnie dla nawozu utrzymujemy. Zyskamy go darmo, gdy nam inwentarz żywy, produktami innemi całkowicie koszta utrzymania opłaci. O ile zaś nam rachunek zwierząt domowych wykaże *straty* — o tylę więcej będzie nas kosztował nawóz — i tę to kwotę zmuszeni będziemy zapisać na *„debet“* pól lub łąk nawożonych.

O tem znowuż, jak się nawóz opłaci, mogą przekonać jedynie przedsięwzięte doświadczenia na gruncie, i to na każdym łanie. Różnica sprzętu z danego obszaru nawożonego a równego mu nie nawiezionego, okaże wartość istotną nawozu. Tak Thaer, Burger, Honstedt, Oczapowski i inni racyonalni gospodarze słusznie dowodzili, a nowsze teorye nic lepszego nam nie podały.

Rozumie się samo przez się, że należy doliczyć koszta gotówką wyłożone za obchodzenie się odpowiednie, przechowanie i t. d. Chcąc dokładnie obliczyć koszta nawozu, otworzyć wypadnie dla niego osobny rachunek na którym zapisze się:

I. Debet: straty (o ile były) na utrzymaniu zwierząt; koszta wyłożone gotówką.

II. Credit: wartość przewyżki korcy, lub centnarów zyskanych na nawożonem polu nad sprzętem bez nawozu.

Z przyjemnością zaznaczam, że blizkim przedstawionego co dopiero sposobu obrachunku z pomiędzy polskich autorów był: E. Wędrychowski (Teorya rachunkowości wiejskiej podwójnej. Lwów 1872). Szkoda tylko, że nie przeprowadził konsekwentnie myśli, że uwieść się dał „genialnej“, jak ją nazywa, metodzie hohenhejmskiej i ostatecznie ugrzązł na kwestyi ceny nawozu i słomy. Pierwotne obliczenie kosztów paszy, które przeprowadził

wybornie, poświęcił potem, zawierając niefortunny kompromis z wymogami teoretyków niemieckich.

Pozostaje jeszcze wykazać na przykładach porównawczych jak zawodne są rezultaty metody niemieckiej, oraz przekonać się, że zastósowanie powszechne podwójnej rachunkowości jest nie tyle trudnem, ile przeciwnicy dowieść usiłują.

O tem w następnym liście.

Historja obór zarodowych.

(Ciąg dalszy).

Obory berneńskie.

Z wszystkich ras bydła górskiego, rasa berneńska i berneńsko-simentalska posiada najwięcej przymiotów zalecającybh jej pielęgnowanie; łączy bowiem w sobie tak, jak żadna może inna rasa spółczesna, mleczność z silną budową, wytrwałość na wpływy klimatyczne i nie wybredność co do paszy, wreszcie i zdolność do opasu w należytej mierze, nieprzygłuszającą innych powyżej przytoczonych przymiotów, jak to bywa u ras innych przeważnie opasowych, np. u Shorthornów itp. Mleczność krów berneńskich nie dorównuje wprawdzie obfitością mleczności krów hollenderskich, ale mleko ich przy stosunkowo równych warunkach karmienia, jest za to o wiele wydatniejsze, tłustsze i pożywniejsze, a zwięzłość budowy i krzepkość muskularna daje siłę pociągową roboczą nieustępującą bydłu stepowemu. Najgłówniejszą zaś względem rozpłodu zaletą rasy berneńskiej jest to, że przelewa ona w stopniu przewyższającym wszelkie inne rasy bydlęce, przymioty swe na dalsze pokolenia, tak iż przymioty rodzicielskie uwydatniają się i ustalają w potomstwie. Z powodu tej to własności, dowiedzionej doświadczeniem, a będącej rzecz naturalna jedną z najwyższych pożądanych zalet bydła rozpłodowego, używano zawsze rasy berneńskiej do poprawy lub przeistoczenia odpowiedniego ras innych miejscowych a zwłaszcza, gdzie szło o ujednostajnienia i utrwalenia typu rasowego, wszędzie tam uciekano się z najlepszym skutkiem do bydła berneńskiego. Stąd tak wielki pukup na bydło w Szwajcaryi i tak liczny rok rocznie wywóz tegoż do wszystkich krajów, tych stref i okolic, gdzie warunki miejscowe wymagają pielęgnowania bydła górskiego. Stąd też niema można powiedzieć kraju w Europie, niema odmiany bydła, w którem by nie płynęła jakaś cząstka krwi berneńskiej i na ulepszenie pierwotnych jego nie wpłynęła przymiotów. Utworzyły się nawet z czasem skutkiem użycia i umiejętnego krzyżowania z bydłem berneńskiem, odmiany posiadające już cechy rasy odrębnej, jak np. na Morawach rasa zwana k u h l a n d z k a.

W Galicji, gdzie chodzi przedewszystkiem o przyprowadzenie do pewnego odpowiedniego warunkom miejscowym jednolitego typu tej mięszaniny ras, utworzonej przez bezmyślne, nieumiejętne a czasem potwornie niestosowne z dawien dawna krzyżowanie bydła rozmaitego, bądź z zagranicy sprowadzanego, bądź krajowego, w Galicyi mówię rasa berneńska czystej krwi, ważne oddać musi usługi, i do podniesienia chowu bydła jak najskuteczniej się przyczynić mianowicie w tych strefach kraju, gdzie położenie, warunki klimatu i gleby odpowiadają hodowli bydła ras alpejskich. Jakoż m e m o r j a ł komitetu Tow. Gosp. w sprawie chowu bydła rogatego w Galicyi z roku 1875, będący zasadniczym programem, na którego podstawie komitet Tow. gosp. rozwija całą swą czynność w przedmiocie podniesienia chowu bydła, m e m o r j a ł ów zaleca rasę berneńską, i berneńsko-simentalską, tejże najbliższą, ulepszoną odmianę jako najwłaściwszą do pielęgnowania na całem pasmie podgórskiem strefy d r u g i e j, jak niemniej w żyznych dolinach i porzeczach gór i podgórza, do strefy t r z e c i e j zaliczonych. Rolnicy i hodowcy bydła u nas pojmują dokładnie zalety rasy berneńskiej w myśl pomienionego M e m o r j a ł u, a kiedy w roku 1881 komitet Tow. gosp. w nadziei otrzymania wkrótce znaczniejszej z powodu zamknięcia granicy, na podniesienie chowu bydła subwencyi ze skarbu państwa, chcąc przed rozpoczęciem na większy rozmiar czynności, zbadać jaknajdokładniej warunki miejscowe, do chowu bydła się odnoszące, wszystkich stref i okolic kraju, rozesłał w tym celu kwestyonarz do wszystkich oddziałów Tow. gosp., w odpowiedzi na tenże oświadczono się przeważnie za bydłem berneńskiém, i to nie tylko w okolicach podgórskich, jak Sanockie, lecz i we wszystkich innych, posiadających choćby najdalsze pod względem roślinności i klimatu cechy przyrody podgórskiej, jak np. w Oddziale złoczowskim, a nawet na Podolu w Tarnopolskiem gdzie powszechne przeważa zdanie, że bydło stepowe robocze dałoby się najskuteczniej zastąpić siłą pociągową bydła berneńskiego.

Z tych to powodów w myśl M e m o r j a ł u z r. 1875, i licznie ze wszech stron odzywających się głosów i żądań postanowił komitet Tow. gosp. przy tworzeniu zamierzonej liczby dwudziestu obór zarodowych subwencyonowanych, mieć szczególniejszy wzgląd na rasę berneńską i utworzyć tychże więcej niż każdej innej rasy: mianowicie s z e ś ć, podczas gdy innych ras uchwalono po jednej, dwie lub trzy.

Pomimo tego nie mógł Komitet zadosyć uczynić wszystkim żądaniom kandydatów, zgłaszających się z chęcią otrzymania obór zarodowych subwencyonowanych rasy berneńskiej. Pomiędzy zgłaszającymi się byli i tacy właściciele obór wzorowych z dawna czystą krew berneńską prowadzących, dla których skutkiem tego nie potrzeba było sprowadzać ze Szwajcaryi kompletnych obór zarodowych, albowiem z bydła, które w swych oborach już posiadali, mogły być niektóre sztuki do obory zarodowej przyjęte lub cały komplet tejże z obory miejscowej złożony. Te mianowicie obory znajdowały się w Zaleszczykach u pana Seweryna bar. Brunickiego i w Zuklinie u pana Józefa Kellermana. Tu i tam znajdował się na miejscu komplet krów dostateczny do złożenia obory zarodowej. Potrzeba było sprowadzić tylko do jednej i drugiej oryginalnego ze Szwajcaryi buhaja.

Komitet Tow. gosp. otrzymawszy subwencyę na chów bydła na rok 1881 dopiero w połowie Listopada pomienionego roku, nie mógł już w owej spóźnionej zimowej porze myśleć o sprowadzeniu niezwłocznie oryginalnego bydła alpejskiego z Szwajcaryi, gdzie najkorzystniejszą tak co do wyboru jak zakupna są miesiące letnie, lipiec lub sierpień. Zmuszony tedy był komitet, otrzymawszy tak późno fundusze, przeznaczone na obory zarodowe, czekać z wysłaniem komisji po zakupno oryginalnego bydła alpejskiego do Szwajcaryi, jeżeli już nie przyszłego lata, to przynajmniej pierwszych miesięcy wiosny. Tymczasem zaś zajął się utworzeniem tych obór zarodowych czystej krwi berneńskiej, do których bydło opowiedne znajdowało się już na miejscu u właścicieli ubiegających się o obory zarodowe rasy berneńskiej.

Obora zarodowa w Zaleszczykach.

Przy sposobności widzenia wystawy ułaszkowieckiej w r. 1881 zwiedził prof. Pańkowski, ówczesny referent spraw chowu bydła, oborę p. Seweryna bar. Brunickiego w Zaleszczykach i powziął o niej jak najlepsze wyobrażenie. „Przekonałem się na miejscu“, powiada prof. Pańkowski

w swem sprawozdaniu, motywując wniosek względem utworzenia obory zarodowej subwencyonowanej w Zaleszczykach, „że pan bar. Brunicki pierwszorzędną dziś już oborę rasy berneńskiej posiada, tak pod względem liczby bydła, jak i pod względem doborowych kształtów i cech rasowych, jakich w równej mierze w innej oborze Berneńskiej w kraju zauważyć nie miałem sposobności. Nadto cały stan dzisiejszy gospodarstwa rolnego w Zaleszczykach zastosowany jest przy wysokim stopniu kultury do potrzeb licznej jego obory dzisiejszej".

Po tak pochlebnem sprawozdaniu referenta, nie mógł Komitet Tow. gosp. wahać się co do utworzenia u p. bar. Brunickiego w Zaleszczykach obory subwencyowanej zarodowej złożonej z krów czystej krwi berneńskiej wybranych z tamtejszej obory miejscowej; wszelako gdy p. Brunicki w podaniu swem w tym celu do komitetu wniesionem zażądał aby z obory jego d w a d z i e ś c i a c z t e r y krów przyjęto do utworzyć się mającej obory zarodowej subwencyonowanej, a w a r u n k i z d. 2 Lipca 1882 wyraźnie liczbę krów każdej obory zarodowej ograniczają na 10—12, nie mógł komitet Tow. gosp. zgodzić się z żądaniem pana Brunickiego, byłoby to albowiem przyznaniem mu właściwie d w ó c h obór zarodowych, zamiast jednej. Z tego powodu rzecz się odwlekła nim ją ostatecznie wyjaśniły bliższe z p. bar. Brunickim przeprowadzone rokowania.

Pierwszą czynnością p. Jana Brenera, po objęcie przezeń z końcem lutego zeszłego roku, referatu spraw chowu bydła, było zwidzenie obór p. Jakóba bar. Romaszkana w Horodence, i p. bar. Brunickiego w Zaleszczykach, celem przekonania się, o ile miejscowe obory tamtejsze odpowiadają wymaganiom obór zarodowych subwencyonowanych i jaką liczbę krów miejscowych czystej krwi dostarczyć by do nich mogły. Wówczas to za osobistem porozumieniem się z p. Brenerem odstąpił p. bar. Brunicki od pierwotnego swego żądania co do otrzymania subwencyi na podwójną oborę zarodową i zgodził się na odstąpienie z swej obory d z i e s i ę c i u krów do obory zarodowej, zobowiązując się zarazem sprowadzić do tejże obory własnem staraniem oryginalnego buhaja berneńskiego za pośrednictwem wyjeżdżającej właśnie podówczas za zakupnem bydła do Szwajcaryi komisyi bukowińskiej.

Skutkiem tego wybrał p. referent z obory zaleszczyckiej dziesięć krów celujących czystej krwi berneńskiej, mających stanowić komplet obory zarodowej subwencyonowanej, których nazwy i liczby rodowodowe są następujące, mianowicie:

2. Aurora, 3. Dido, 4. Sydonja, 5. Sylwia, 8. Elwira 9. Minerwa, 10. Marta, 12. Lota, 1?, Wiota, 42. Józefka.

Krowy te są wszystkie czysto berneńskie, maści czerwono srokatej, wieku 2—7 lat.

Gdy p. bar. Brunicki dopełnił następnie przyjętego na się zobowiązania, i sprowadził oryginalnego buchaja berneńskiego D o n Ż u a n a przeznaczonego do obory zarodowej, komitet Tow. gosp. zatwierdził skompletowaną w powyższy sposób też oborę i wypłacił mu subwencyę wynoszącą 50% wartości obory w kwocie 2000 zł. w. a.

Według przedłożonego komitetowi Tow. gosp. raportu rodowodowego miała obora subw. zaleszczycka z końcem grudnia 1882 po wspomnionym buhaju Don Żuanie trzy sztuki przychowku, mianowicie:

Od A u r o r y byczek ur. dnia 27 października 1882; sprzedany z powodu sparaliżowania nóg.

Od S y d o n i i cieliczka; urodzona dnia 4 listopada 1882; ważyła po urodzeniu 38 klg.

Od M a r t y byczek ur. 29 października, ważył po urodzeniu 45 klgr.

Obora zar. zaleszczycka oznaczona jest w księdze rodowodowej liczbą o ś m

Obora w Zuklinie.

Rada łańcucko-jarosławskiego Oddziału Towarzystwa gosp. przedstawiła jako kandydata na oborę zarodową subwencyonowaną rasy berneńskiej w tamtym Oddziele p. Józefa Kellermana, posiadającego w swym majątku Zuklinie wzorowo zdawna prowadzoną oborę czystej krwi tejże rasy. Prof. Pańkowski zwiedziwszy rzeczoną oborę uznał, że znajdujące się w niej krowy odpowiadają warunkom obory zarodowej i że dla utworzenia takowej będzie można z nich dostateczną wybrać liczbę. Na tej podstawie, na wniosek prof. Pańkowskiego, jako ówczesnego referenta spraw chowu bydła, przyznał komitet Tow. gosp. pod dniem 13 grudnia 1881 oborę zarodową subwencyonowaną p. Kellermanowi w Zuklinie, utworzoną z bydła własnej jego tamtejszej obory, czystej krwi berneńskiej z tym warunkiem, że do obory tej ma być, podobnie jak do obory zaleszczyckiej sprowadzony oryginalny buhaj.

P. Kellerman zgodził się z powyższem postanowieniem komitetu, a przepędzając zimę ówczesną z Nicei, oświadczył nawet gotowość wracając z Nicei z wiosną skierować drogę na Szwajcaryę umyślnie dla zakupienia tamże buhaja tak dla swojej obory, jako też i dla innych wskazanych przez komitet obór krajowych, z której to uprzejmej bezinteresowności p. Kellermana komitet Tow. gosp. wszakże nie korzystał, postanowiwszy już przedtem wysłać osobną z ramienia swego komisyę do Szwajcaryi za oryginalnem bydłem rozpłodowem.

Jakoż wysłana rzeczywiście z końcem marca z. r. komisya komitetu Towarz. gosp. w transporcie zakupionego w Szwajcaryi bydła, sprowadziła oryginalnego buchaja do obory zarodowej żuklińskiej, który zdaniem znawców należał do najpiękniejszych sztuk rzeczonego transportu pod względem wzrostu i budowy, będąc takim, jakiego właśnie do pożądanego udoskonalenia obory żuklińskiej potrzeba.

P. Breuer zwiedził w drugiej połowie lipca z. r. oborę żuklińską i znalazł, że z dwudziestu znajdujących się tamże, krów można wybrać dwanaście posiadających cechy czystej rasy berneńskiej, dla utworzenia obory zarodowej subwencyonowanej, czyniąc zarazem uwagę, że zbyt silne żywienie przy zupełnym braku ruchu, krów niewypuszczanych tam ani na pastwisko, ani na przechadzkę, szkodliwie wpływa na ustalenie cech rasowych pierwotnych. Rasy bowiem górskie potrzebują wiele ruchu, który rozwija siły i wykształca budowę, mianowicie ruchu po wzgórzach nierównych, wymagających natężenia muskułów. Skutkiem takiego to ruchu wyrabia się u ras alpejskich szeroka klatka piersiowa i te wszystkie inne cechy i zalety bydła górskiego, które ono zwolna uronić musi z czasem przy przeciwnym jego naturze braku ruchu. Nigdy nie należy zapominać, że pierwszą zasadą dobrego chowu bydła być ma to, aby aklimatyzując jakąkolwiek rasę, starać się otoczyć ją ile możności tymi samymi warunkami hodowli pod jakimi się utworzyła.

Brak ruchu źle wpłynął na mleczność krów obory żuklińskiej. Przy wydojach próbnych w miesiącu lipcu z. r. 17 krów dawało dziennie po 31 garncy mleka.

Położenie żuklina i stosunki miejscowe pod względem roślinności i klimatu, w okolicach Kańczugi sprzyjają szczególniej hodowli byd a berneńskiego. Zyzne kańczudzkię rędziny dostarczają wybornej paszy. Koniczyny tu bardzo piękne, buraki rodzą się dobrze, słoma pasznista, zwłaszcza przy nie zbyt gęstym posiewie, zawiera bujną przymieszkę traw i roślin strączkowych. Łąki wydają obfite siano, trawa na pastwiskach gęsta. Nie brak też gruntów pagórkowatych, po których wspinając się bydło berneńskie może korzystnie

rozwijać swe kości i mięśnie, znalazłszy się w warunkach podobnych tym, jakie ma w swej ojczyźniej. Nawet woda w Zuklinie przypomina górskie potoki, nie będąc zaskórną, lecz źródłową.

Z polecenia komitetu Tow. gosp. zwiedził w miesiącu październiku z. r. powtórnie oborę w Zuklinie zastępcu inspektora chowu bydła p. St. Kruszyński, celem dokonania ostatecznego wyboru krów do obory zarodowej subwencyonowanej, oznaczenia tychże piętnem obór zarodowych i umówienia się z zarządem dóbr p. Kellermana o cenę krów z jego obory do obory zarodowej wybranych.

P. Kruszyński wybrał i opiętnował krów dwanaście, których cenę umówiono po 200 zł. w. a. za sztukę. Obora tedy żuklińska kosztowała:

12 krów po 200 zł.,	2400 zł.
1 buhaj oryginalny cena zakupna wraz z sprowadzeniem	485 zł. 73 ct.
Razem	2885 zł. 73 ct.

z czego połowę w kwocie 1442 zł. 73 ct. pokrył fundusz subwencyjny.

Od czasu pierwszej lustracyi bydło obory zar. żuklińskiej używa stosownie do wskazówek podanych przez p. referenta więcej ruchu niż przedtem, skutkiem czego wedle sprawozdania p. Kruszyńskiego nie jest zapasione i zdrowo wygląda, a cielęta dobrze utrzymane. Bydło to karmi się porą zimową burakami, sianem i słomą z dodatkiem nieco osypki; prócz tego dostaje sól kamienną do lizania. Cielęta ssą zazwyczaj do ośmiu tygodni, poczem dostają mleko, początkowo prosto od krowy, po dziesięciu dniach rozmieszane z wodą, tak iż codzień mniej daje się mleka, a więcej wody, aż nareszcie po dwunastu tygodniach od przyjścia na świat całkiem zaprzestaje się mlekiem poić. Od chwili odłączenia zakłada się cielętom za jasła pięknego siana ile zjedzą, i wsypuje do żłobu trochę osypki owsiannej, aby się przyzwyczaiły jeść.

Z końcem grudnia z. r. było w oborze zarodowej żuklińskiej według raportów rodowodowych ogółem cieląt 6, mianowicie byczków 3 i cieliczek 3. Jedna krowa zroniła.

Obora zarodowa żuklińska oznaczona jest w księdze zarodowej liczbą siedm.

Wł. Zawadzki.

Trzecia wystawa zwierząt opasowych w Wiedniu w r. 1883.

Stosownie do ogłoszonego programu odbyła się w dniach od 16 do 18 marca 1883 III. z rzędu wystawa bydła opasowego w Wiedniu. Wystawa ta, urządzona w zabudowaniach tak zwanego targu miejskiego na bydło rzeźne w St. Marx, była nowym dowodem, jak nieuzasadnione są skargi i twierdzenia, jakoby wewnętrzna produkcya mięsa w Austryi nie zdołała zaspokoić rzeczywistej konsumcyi i jak w ogóle domagania się, ażeby granice państwa od Rossyi i Rumunii napowrót otwarte były, polegają jedynie na sztucznej agitacyi spekulantów; postęp bowiem w hodowli bydła od czasu wydania postanowień o zamknięciu granicy jest tak znaczny i tak widoczny dla tych, którzy pierwszą wystawę bydła opasowego w Wiedniu zwiedzali, iż zaprawdę uznanie należy się rządowi, który wbrew dawnej teoryi nieopiekowania się sprawami ekonomicznemi, przez zamknięcie granic tak stanowczo przyczynił się do podniesienia hodowli bydła w państwie. Ze zgłoszonych 800 sztuk niesprowadzono na wystawę zaledwie 60; wszystkie inne stanęły do konkursu. Jest to właściwością hodowli bydła w Austryi, że niemal wszystkie rasy europejskie są w jej krajach żywione, toż i absolutniej przewagi tej lub owej rasy dostrzedz niepodobna było na wystawie bydła opasowego w Wiedniu. Obok Holendrów widzieliśmy tam Durhamy w rozmaitych odmianach, obok bydła alpejskiego bydło stepowe, nareszcie obok najrozmaitszych krzyżowań rasy lokalne, miejscowe. Chcąc przeto dać wierny obraz wystawy bydła opasowego w Wiedniu potrzebaby szczegółowo omawiać pojedyncze rasy tak, jak one przedstawiały się w swoim rozwoju i hodowli.

Najwspanialsze i pełne zalet okazy bydła opasowego były bezsprzecznie Shorthorny i krzyżowania Shorthornów z Holendrami. Wystawione przez znakomite gospodarstwa arcyksięcia Albrechta; fabrykę cukru Dux-Eidlitz, Ernesta Barona Loudona z Morawy, spółkę akcyjną fabryki cukru w Keltczanach, właściciela fabryki spirytusu w Buda-Pest, Ignacego Stern'a, nareszcie przez J. E. hr. Siemińskiego, stanowiło ono dowód, że bydło to i przy niższym stosunkowo stanie gospodarstwa w Austryi niżeli takowe jest w Anglii, może być z korzyścią żywione, skoro gospodarstwa dojrzeją do tego stanu, ażeby zdołały intenzywną hodowlę prowadzić. Jakoż na wystawie wiedeńskiej widzieliśmy Shorthorny i krzyżowania Shorthornów z Holendrami wystawione jedynie przez gospodarstwa, w których obfitość i jakość karmy bydlęcej umożliwia utrzymania tych ras. Natomiast inne gospodarstwa, w których intenzywność hodowli utrudnioną jest bądź brakiem przemysłu gorzelnianego lub cukrowniczego, lub w których siła przyrody w ogóle jest słabszą, wystawiły inne rasy bydła, lubo skłonnością do opasu nie tak odznaczające się jak Schorthorny, zawsze jednak odpowiadające warunkom miejscowym i mogące dawać odpowiedni materyał do opasu. Mamy tu na myśli bydło hrabiego Frydryka Stockau z Napagedl w Morawii, który wysławił 29 wołów rasy lawantalskiej; woły te, odznaczające się pod względem olbrzymiej budowy, wybornych kształtów i znakomitego utuczenia stanowiły przedmiot ogólnego podziwu.

Jak już wspomnieliśmy, pomiędzy wystawionem na wystawie wiedeńskiej bydłem rasy Durham znajdowało się i bydło z Galicyi, wystawione przez J. E. hr. Siemieńskiego z Pawłosiowa a mianowicie: para wołów, dwie jałowice i 7 cieląt wszystko Schorthorny krzyżowane bądź z Holendrami bądź z bydłem różnego pochodzenia, noszącem miano bydła krajowego. Okazy te, szczególnie cielęta, zwracały na się powszechną uwagę, woły zaś i jałowice jakkolwiek niemogły wyrównać niektórym innym tego rodzaju, zawsze jednak wagą dochodzącą 680 kg. i 625 kg. jednej sztuki świadczyły o umiejętnej i na wysokim stopniu stojącej hodowli bydła w Pawłosiowie. *)

Pomiędzy Shorthornami niezaprzeczenie szlachetnością, nadzwyczajną texturę a przytem mięśnią twardą przytem nie włóknistą odznaczały się okazy barona Loudona. Bydło arcyksięcia Albrechta znanem jest już u nas; ma ono reputacyę ustaloną, zauważyć jednak można było znaczną różnicę między bydłem żywionem w gospodarstwach galicyjskich a bydłem pochodzącem z gospodarstw węgierskich; mianowicie bydło z węgier a szczególnie Altenburga wykazuje większy postęp niżeli bydło z Galicji. Jak zwykle tak i i w tym roku przedstawiły gospodarstwa arcyksięcia Albrechta sztuk kilkadziesiąt, mianowicie 77; wszystkie te sztuki wyłączone były z konkursu.

*) Rządcą w Pawłosiowie jest p. J. Frommel, znany czytelnikom „Rolnika". P. R.

Przechodząc do bydła holenderskiego czystej krwi, zaznaczyć musimy, że należało do ras na wystawie wiedeńskiej ilością okazów, słabiej zastąpionych Tutaj z przyjemnością wypada nam wspomnieć o bydle wystawionem przez J. E hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego z Zarzecza; który wystawił 4 woły i 4 krowy, razem 8 sztuk. Ażeby dać obraz rzeczonych okazów mniemamy iż wystarczy, skoro powiemy, że pojedyńczy wół dochodził wagą swoją 760, krowy zaś od 544 do 575 kg. Już ta wysoka waga bydła tego jest najlepszym świadectwem wysoko stojącej hodowli i umiejętności w opasie. *)

Wyjątkowo bardzo licznie zastąpione było na wystawie wiedeńskiej bydło rasy węgierskiej. Mieliśmy sposobność przekonania się, że bydło to, posiadające niepospolite własności bydła roboczego, przy umiejętnej hodowli może, jeżeli już niezupełnie sprostać, to mało co różnić się własnościami opasowemi od rasy Charolaise. Na wystawie wiedeńskiej znaleźliśmy pojedyncze okazy bydła rasy węgierskiej szerokością piersi, równością kształtów, zakrągleniem w średnicy tułowu a dodamy — i osadzeniem na niskich a o delikatnej kości nogach, przypominające nam wiernie francuskie bydło rasy Charolais, które co do własności opasowych dziś już na równi stoi z Shorthornami. Przyznajemy wprawdzie, że w grupie złożonej z przeszło 100 sztuk wołów węgierskich były to okazy tylko wyjątkowe, alež właśnie na wyjątkach opieramy zapatrywanie, że wytworzenie własności pewnych i zalet leży po największej części w ręku człowieka, umiejącego stosownie dobrać rozpłodniki i umiejącego odpowiednio hodować osiągnięte potomstwo.

Z pomiędzy krajowych ras austryackich, *Landschlagów*, niezawodnie najbardziej ustalonem co do kształtu, koloru i ogólnej charakterystyki jest bydło czeskie, zwane egierskiem. Na wystawie wiedeńskiej oglądaliśmy bydła tego w rozmaitem stadyum rozwoju opasowego sztuk kilkadziesiąt.

Po niem najwybitniejsze miejsce zajmowało bydło ras alpejskich, pomiędzy którem odznaczały się Pincgauery niezwykłymi rozmiarami i niepospolitem utuczeniem. To samo powiedzieć możemy o t. zw. bydle karyntyjskiem, którego znakomite 4 sztuki nadesłał na wystawę p. Knapitsch Hermann, gospodarz wiejski.

Rozpowszechnia się zdanie, jakoby jedna z ras alpejskich zwana Mariahofer'ami, była na upadku, że w szczególności rasa ta we właściwej ojczyźnie swojej w Styryi, zaliczoną bywa do ras zdegenerowanych. Z tem zapatrywaniem, o ile ono dotyczy hodowli Mariahofer'ów w ich kolebce, zgadzamy się po części, lecz ażeby należały one do ras w ogóle upadających, zgodzić się na to nie możemy. Utwierdza nas w tem ostatniem mniemaniu stajnia Mariahofer'ów w państwie Frauenberg księcia Adolfa Schwarzberga, z kąd okazy nadesłane na wystawę wiedeńską odznaczały się wszelkiemi zalctami silnie rozwiniętego a z żyźnych gór pochodzącego bydła.

Wspomnieć nam wypada o rasach krajowych czeskiej, morawskiej a po części i siedmiogrodzkiej, które powstając z rozmaitych krzyżowań osiągnęły pewną już ustaloną charakterystykę, którą po części uważać należy jako wierne odbicie stosunków w jakich powstawało i żywione było, Mamy tu na myśli żółto-srokate bydło czeski, hodowane w południowych Czechach i od granicy morawskiej, tudzież jasno-kasztanowate bydło morawskie, którego miniaturowe okazy oglądaliśmy w przeszłym roku na wystawie przemyskiej.

Prócz bydła hr. Siemińskiego i hr. Wł. Dzieduszyckiego wystawił jeszcze z Galicyi książe Montlear z Izdebnika 5 sztuk a mianowicie 1 algauską i 4 krzyżowane (holenderskie z krajowem). Jako zaletę bydła tego podnoszono, iż było żywione mąką z łubinu odgoryczonego metodą Seelinga — rzeczywistą też zaletą tego bydła jako bydła opasowego była jedynie tylko okoliczność, iż je żywiono niespożytkowywanem dotąd ziarnem łubinowem.

*) Rządcą w Zarzeczu jest p. Zbyszewski P. R.

Zamykając krótkie a dodamy i pobieżne sprawozdanie ze względu na obszerny materyał do opisu, jaki nastręczała tegoroczna wystawa bydła opasowego w Wiedniu, podnosimy jako dowód zainteresowania się ogólnego tą wystawą premia i nagrody, ofiarowane z różnych stron. Oprócz prześlicznej a nader kosztownej kasety, darowanej przez Najj. Pana, darów Ich Ces. Wys. arcyksiążąt Rudolfa i Albrechta, jakoteż 2000 złr, przeznaczonych na nagrody państwowe, ofiarowali ks. Schwarzenberg, margrabia Pallavicini, księżna Metternich, baron Königswarter, pp. Proskowetz, Pfeiffer Dreher i Faber tudzież różne korporacye nader kosztowne, nagrody w przedmiotach złotych lub srebrnych jakoteż i w datkach pieniężnych. *)

O jednocześnie odbytej wystawie owiec i świń zdamy sprawę w jednym z następnych numerów.

D. Abrahamowicz.

Wynik premiowania na wystawie zwierząt opasowych w Wiedniu był odnośnie do wystawców z Galicyi następujący:

Za cielęta nad 3 i do 6 miesięczne: hr. Siemiński, medal brązowy.

Za krowy: hr. Wł. Dzieduszycki, medal brązowy i taki sam medal hr Siemieński.

Za woły nad 3 letnie: hr. Wł. Dzieduszycki, nagroda pieniężna 80 złr.

Za jagnięta do 6 miesięcy: hr. Siemieński, nagroda pieniężna 30 złr.

Za skopy i matki od 6 do 18 miesięcy: hr. Siemieński, srebrny medal.

(Podług wykazu ogłosz. w W. landw. Ztg.)

Protokół

posiedzeń XVIII Rady ogólnej c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

(Dalszy ciąg.)

Posiedzenie trzecie dnia 24 lutego 1883.

Początek o godzinie 10 min. 30. Przewodniczący ks. Adam Sapieha.

Obecnych: Prezesów Oddziałów 15, delegatów 42, członków Towarzystwa 41, razem 98.

Przewodniczący. P. Henzel przedstawi wniosek jednego z członków Oddziałów.

P. Henzel. Na ostatniem zebraniu Rady ogólnej wniósł p. Artur Cielecki wniosek o przyjęcie do §. 6 statutu następującego ustępu (czyta).

„Wszyscy włościanie, świeżo przystępujący do Towarzystwa, są uwolnieni przez lat 3 od wszelkich wkładek. Mogą

*) Z niemałem zdziwieniem dowiadujemy się tutaj, że Rada miejska stołecznego miasta Wiednia, pierwszorzędnie interesowanego w wystawie rzeczonej, niczem się do premiów nieprzyczyniła. Inaczej gdzie indziej. W Berlinie ma się odbyć w dniach 2 i 3 maja b. r. podobna wystawa, dla której na premia przeznaczyło miasto 3000 mark. Ze strony ministerstwa rolnictwa przenaczono na premia 10000 mark i 5 posągów brązowych

Przyp. Red.

oni brać udział w obradach odnośnych Oddziałów, ale przy wyborach nie głosują".

Komitet udzielił to do zaopiniowania Oddziałom, otrzymał 20 odpowiedzi, z tych jedna tylko oświadczyła się częściowo za pierwszym ustępem wniosku p Cieleckiego — wszystkie inne przeciw całemu wnioskowi, podnosząc w motywach, że §. 8 statutu postanawia, iż włościanom wolno zniżyć wkładkę do 5 zł., albo całkiem ich owolnić, a zatem przez ten §. statutu można osiągnąć to samo, czego żąda p. Cielecki.

Nadto wnioskodawca usuwa głosowanie, co włościanin uważa za pewne wyszczególnienie, i gdyby mu je odebrano, uważałby to za rodzaj moralnego upokorzenia.

Drugi ustęp wniosku p. Cieleckiego powiada iż to bezpłatne przyjęcie ma być ważne na 3 lata — nie mówi zaś wcale, co ma się stać po tych trzech latach, a zatem i z tego względu wniosek jest niejasny.

Komitet wnosi przeto:

Nad wnioskiem p. Artora Cieleckiego przechodzi się do motywowanego porządku dziennego.

P. Gniewosz Włodzim. Jakkolwiek widzę powody wniesienia porządku dziennego, to przecież ośmielam się podnieść wniosek nieobecnego między nami wnioskodawcy. Powinniśmy się starać wszelkiemi siłami przygarniać włościan, bo szeregi nasze już się przerzedzają; potrzeba ich przynajmniej do tego przypuścić, aby coś usłyszeli i nabrali jakiegoś o postępie gospodarskim wyobrażenia. Widzimy błogie skutki wciągnięcia włościan do Rady powiatowej — włościanie zaczynają zajmować się sprawami autonomicznemi. Nie należałoby zdaniem mojem, brać od nich opłat, bo to służy jako środek kontragitacyjny wrogów, którzy mówią gospodarzom: „Ne chody tam, bo każut zapłatyty".

P. hr. Krukowiecki. Mojem zdaniem odpowiedź Oddziałów w tej kwestji była zupełnie słuszną, przedewszystkiem w kwestji opłat. Włościanin, który będzie zadarmo przyciągany, może powziąść pewną nieufność i musi zachować się biernie; każda zaś choćby najmniejsze opłata już go stawi jako rzeczywistego członka, już on ma prawo głosowania, i jest tem samem zainteresowany w rzeczy. Muszę podnieść, że u nas bardzo wielu włościan należy do towarzystwa, gdzie płacą po 1 złr. i w zasadzie nie głosują przeciwko panom, idą także z nami przy wyborach i w ogóle interesom naszym się nie sprzeciwiają. Zostawmy rzecz tak jak jest, do dalszego doświadczenia.

P. Maślanka. Ja byłbym zatem, aby przyjąć wniosek p. Cieleckiego z dodatkiem, iżby komitet centralny zachęcił Oddziały do przyciągania włościan. Oddział lwowski dał w tym kierunku dobry przykład, gdyż należy do niego przeszło 30 włościan. Co do samego wniosku byłbym zatem, aby włościan w ogóle od wpłaty uwolnić.

P. Lekczyński. Muszę stwierdzić to, co p. Maślanka powiedział. Włościanie chętnie uczęszczają na posiedzenia i biorą gorliwy udział razem z nami w obradach. Ja oświadczyłbym się za wnioskiem p. Cieleckiego.

P. hr. Scipio. Pozwolę sobie skonstatować jeden fakt. Oddział jarosławski liczy podobno stosunkowo najwięcej włościan. Tam przedmiot ten był traktowany na zgromadzeniu kwartalnem, w którym wzięło udział przeszło 100 członków, i to zgromadzenie nie uznało potrzeby bezpłatnego przyjmowania członków. Sądzę także, iż nie można robić podobnych wyjątków jak ten, żeby włościanie niepłacący mieli tylko przysłuchywać się obradom. Unas w kładki są zniżone na 1 zł. 20 ct., i wszyscy chętnie płacą. W tym miesiącu na 14 nowych członków przybyło 9 włościan. Widzimy więc, że garną się ciągle — i dlatego sądzę, nie możemy głosować obecnie inaczej, jak za wnioskiem komitetu, opartym na opinii rad oddziałowych.

Dr Au. Dotychczasowy statut zezwala Oddziałom przyjmować włościan i uwalniać ich od opłat. Postanowienie to, jak widzimy, okazuje się wcale wystarczające, i dlatego pozostawmy nadal wolną rękę Oddziałom. Wniosek p. Maślanki zaś nie sprzeciwia się wcale wnioskowi komitetu, i ja popierając go w zupełności, stawiam jako dodatek do wniosku komitetu w następującej formie:

„Wysoka Rada uchwali i poleci Komitetowi, aby zechciał wpłynąć na Rady oddziałowe, aby starały się jak najwięcej włościan zachęcać do przystąpienia do Towarzystwa gosp., i to przystępowanie ile możności im ułatwiały.

Spraw. p. Henzel. P. Gniewosz podniósł zapewne własnem imieniem wniosek p. Cieleckiego, bo Oddział jego oświadczył się przeciwko temu wnioskowi. Nie można zarzucić komitetowi, jakoby nie miał na oku interesu włościan. Owszem tak samo interes ich ma na oku, jak wszystkich innych członków i dlatego właśnie komitet oświadcza się przeciw wnioskowi. Bo gdybyśmy ten wniosek przyjęli, tobyśmy moralnie upokorzyli włościan. My tego nie chcemy, lecz pragniemy włościan na równi traktować. Co do tego, czy włościanie chętniej lub mniej chętnie przystępują — to zależy od okoliczności, od lokalnych stosunków Oddziałów. Włościanie, którzy rzeczywiście chcą popierać nasze interesa, nie oglądają się na nic. Przeciwko zachęcaniu do przystępowania do Towarzystwa gospodarskiego nikt nic mieć nie może, a jeżeli panów razi stylizacya wniosku komitetu, to możnaby przyjąć poprawkę p. Maślanki, i uchwalić wniosek w takiem brzmieniu:

Rada ogólna uchwala:

a) pozostać przy §. 8 alinea 8 naszego statutu:

b) zawezwać Oddziały, by się starały zachęcać włościan do najliczniejszego przystępowania do Towarzystwa gospodarskiego.

W głosowaniu powyższy wniosek przyjęto wielką większością.

Przewodniczący zarządza przystąpienie do wyborów, najprzód do wybrania prezesa.

Do skrutynium zaprasza hr. Scipiona, Dembowskiego i hr. Krukowieckiego.

Głosowanie odbyło się kartkami według odczytanej listy delegatów i prezesów Oddziałów, a przed przystąpieniem do obliczania głosów, Rada ogólna na wniosek hr. Jakóba Romaszkana wynurza wśród oklasków podziękowanie księciu prezesowi za gorliwe i znakomite przewodnictwo Towarzystwa przez ciąg ubiegłego okresu.

Po czem ogłasza hr. Stadnicki rezultat głosowania. Głosujących było 47 — X. Adam Sapieha otrzymał głosów 47.

Zapada uchwała:

Rada ogólna mianuje wszystkiemi głosami księcia Adama Sapiehę prezesem Towarzystwa na dalszych lat cztery.

Zabiera głos X. prezes.

Panowie pozwolą mi, że wobec danego mi tak łaskawie jednomyślnego Waszego votum, będę dość naiwny, iż się przyznam z całą otwartością, że z radością wybór prezesa przyjmuję, a i nie wstydzę się wyznać, żem kandydował na to stanowisko. Tylko o jedno proszę panów, ażebyście byli łaskawi i w przyszłości tak mnie popierać chcieli, jak popieraliście dotąd i tak iść, jak szliście dotąd.

Przed chwilą tu był właśnie uchwalony wniosek zbliżenia się do drugiej warstwy rolników w kraju — i na tem polu ileż to razy nie spotkałem się z wami panowie we wspólnych usiłowaniach, a mimo to znalazł się ktoś, co

śmiał przezwać nas towarzystwem panów i szlachty! Nazwa ta nadaną nam została przez owych demokratów, co to słowem a nie czynem są demokratami. A ja twierdzę i faktami udowodnię, że jesteśmy demokratami nie ze słów, ale czynów, jesteśmy towarzystwem rolników polaków. Weźcie pp. fakt jeden.

W ciągu ostatnich lat z przeszło pół miliona subwencyi więcej jak 400.000 złr. poszło dla mniejszych posiadaczy, a ledwie 100.000 złr. dla większej własności. To jest niezbite, a ktokolwiek powie, żeście towarzystwem panów — niech raczy się odezwać, a ja mu w oczy powiem, że to jest nieprawdą. Taką była czynność Towarzsstwa i taką zawsze będzie. Dlatego też cieszą się, że jestem prezesem Towarzystwa, które patrzy na interesa roli, a nie patrzy, czy ta rola w ręku kogoś, kto nosi surdut, kontusz, czy siermięgę. W tym kierunku pójdziemy dalej i — liczę na poparcie panów *(oklaski)*.

Przystąpiono następnie do głosowania kartkami na obu wiceprezesów.

Skrutynium przeprowadzała taż sama komisya, a hr. Stadnicki ogłasza rezultat głosowania. Głosujących było 49. Absolutna większość głosów 25.

Na I. wiceprezesa otrzymał p. Bolesław Augustynowicz głosów 36, na II. wiceprezesa p. Piotr Gross głosów 33.

Zapadła uchwała:

Rada ogólna mianuje p. Bolesława Augustynowicza I. wiceprezesem Towarzystwa, a II. wiceprezesem p. Piotra Grossa na czas statutem oznaczony.

Z koleji głosowano na czterech członków komitetu w miejsce ustępujących z turnusu W ciągu trwające skrutynium Rada ogólna uchwala (na wniosek p. Dembowskiego):

Mianować członkami komisyi rachunkowej na rok przyszły panów: Jana Viviena, Stanisława Gniewosza, Napoleona Sarneckiego, Konstantego Bobczyńskiego i Mieczysława hr. Borkowskiego.

Poczem ogłasza hr. Stadnicki rezultat głosowanie na członków Komitetu. Głosujących było 55. Absolutna większość 28. P. Otton Hausner otrzymał głosów 49, pp. Zygmunt Bojarski, Józef Gizowski i Leonard hr. Piniński głosów 51.

Zapada uchwała:

Rada ogólna mianuje członkami Komitetu na lat 4 pp. Ottona Hausnera, Zygmunta Bujarskiego, Józefa Gizowskiego i Leonarda hr. Pinińskiego.

Następnie referuje p. dr. T. Pilat sprawę **środków zaradczych przeciw wylewom wód i o zalesieniu gór,** przeznaczoną do obrad kongresu rolniczego w Wiedniu.

Dr. T. Pilat. Z końcem zeszłego lata kilkanaście powiatów kraju naszego nawiedzonych zostało znaczniejszymi wylewami wód płynących. Według źródeł urzędowych dotknięte zostały powodzią głównie następujące powiaty. W zachodniej stronie Limanowa, Brzesko, Bochnia i Wieliczka, następnie Gorlice i Nisko, zaś ku południowemu wschodowi powiaty: Dobromil, Turka, Rudki, Stryj, Żydaczów, Kałusz, Rohatyn, Stanisławów, Tłumacz i Buczacz. Według urzędowych dochodzeń, szkody, jakich doznali przez powódź zeszłoroczną sami już tylko mniejsi właściciele w plonach, w zapasach zboża i paszy, w bydle, w budynkach, sprzętach i t. p, wynoszą w całym kraju blisko 1400000 zł. Szkody poniesione przez większych właścicieli, producentów i handlarzy materyałem drzewnym i inne osoby wynoszą niewątpliwie także poważną szkody w budowlach publicznych jak drogach i innych urządzeniach. W końcu dla uzupełnienia obrazu klęski wypada dodać niejedną ofiarę w życiu ludzkiem.

Po rozdzieleniu wsparć doraźnych pomiędzy najbardziej potrzebujących, po przyznaniu pożyczek na zasiewy w skromnych stosunkowo kwotach, powstaje u każdego cokolwiek głębiej patrzącego na rzeczy myśl, iż trzeba koniecznie postarać się, aby lada ulewa wiosenna lub jesienna nie sprowadzała podobne klęski i szkód takich, które zresztą w mniejszych rozmiarach niemal co roku trafiają się w okolicach nadbrzeżnych. Powstaje przekonanie, iż trzeba koniecznie postarać się o ochronę od coraz to częstszych wylewów, skutkiem których w górach woda unosi urodzajniejszą ziemię pozostawiając nagie skały, a w równinach obszar gruntów niegdyś uprawnych, a dziś piaskiem i szutrem zasypanych z każdym rokiem się zwiększa ku wielkiej szkodzie rolnictwa krajowego. W ten sposób staje przed nami znowu sprawa regulacyi wód płynących czyli jak ją ogólniej, a przeto trafniej nazwano, sprawa owładnięcia wód — sprawa od lat dziesięciu będąca wiele razy przedmiotem rozpraw na zebraniach gospodarzy wiejskich i techników, przedmiotem rozpraw i uchwał sejmowych, memoryałów wydziału krajowego i koła polskiego i pierwszorzędna doniosłością swoją niewątpliwie zasługająca na takie się nią zajęcie.

Sprawa to jednak rozległa i trudna, a ponieważ w naszych stosunkach państwowych więcej niż gdzieindziej od słów do czynów daleko, więc i w tej wiekiej i pilnej sprawie to co się dotąd stało, streszcza się, aby nie powtarzać rozwlekle rzeczy zwanych z dzienników, następnie: Rząd przeprowadza jak dawniej częściowo roboty regulacyjne około rzek granicznych i spławnych, jednak nie dość systematycznie, niedostatecznemi fuduszami i niedostatecznemi siłami technicznemi; dalej tenże Rząd wniósł przed rokiem projekt do ustawy o popieraniu budowli wodnych na wodach niespławnych ze skarbu państwa, projekt zasługujący na wszelkie uznanie, który jednak dotąd nie wyszedł po za zakres odrad w podkomitecie wysadzonym przez komisyę Izby deputowanych. Reprezentacya krajowa uchwaliła znaczniejsze subwencye lub pożyczki dla kilku przedsiębiorstw regulacyjnych, z których jedno nad Sanem podjął rząd, ale nie wprowadził w wykonanie, inne zaś podejmują zawiązujące się spółki wodne, następnie użyczała i użycza pomocy swego personalu technicznego do wstępnych studyów i do kierowania większemi melioracyami, a w końcu na ubiegłej sesyi uznała w zasadzie potrzebę przyczynienia się z funduszu krajowego corocznymi zasiłkami do wysokości 33% do regulacyi rzek za spławne dotąd nieuznanych i poleciła Wydziałowi krajowemu przeprowadzić rokowania z rządem co do udziału funduszów państwowych, organizacyi władz technicznych i t. p.

U dołu wreszcie, gdzie ustawa wodna podaje formę organizacyi dla zbiorowych robót w postaci spółek wodnych, i wyposaża je rozległemi atrybucyami, zawiązywanie takich spółek nie postępuje. I nic dziwnego. Wprawdzie Wydziały powiatowe i pojedynczy właściciele większych posiadłości w niejednej okolicy kraju poruszają myśl zawiązania takich spółek, lecz trudno doprowadzić masy interesowanych, najpierw do należytego zrozumienia doniosłości sprawy, następnie zaś wielkie a z góry nieokreślone koszta odstręczają nawet najchętniejszych, a skutkiem tego niepodobna znaleść większości potrzebnej dla zawiązania spółki.

W obec tego stanu sprawy, jeśli chcemy, żeby ona z teoretycznych dyskusyi i słabych usiłowań praktycznych przeszła w stadyum systematycznego i stanowczego wykonania, mamy obowiązek ciągle i usilnie ją popierać i jednać jej zwolenników, zwłaszcza w centralnej legislatywie i w rządzie centralnym, od których, w obec gotowości reprezentacyi krajowej, zależy ostateczne wprowadzenie sprawy na lepsze

tory. To zaś uda nam się tem pewniej i łatwiej, im więcej znajdziemy interesowanych sprzymierzeńców z innych krajów koronnych, którzy tak samo jak my, dopominać się będą energicznej akcyi państwa pod względem regulacyi wód płynących. Z tego względu Komitet tow. gosp. uważał, że obecnie, kiedy kraje alpejskie świeżo dotknięte zostały dwukrotnie strasznymi wylewami, które milionowe zrządziły szkody, jest na czasie wywołać wspólną akcyę towarzystw rolniczych całego państwa, żądającą, aby państwo uczyniło w celu ochrony od wód i regulacyi tychże to, co do niego należy. W tym celu wniesioną została kwestya ochrony od wylewów na najbliższe zebranie kongresu rolniczego, a równocześnie trzymając się zwyczaju, aby ważniejsze kwestye wnoszone na kongres rolniczy omówić poprzednio na radzie ogólnej polecono mi przedstawić Szan. Zgromadzeniu zapatrywanie Komitetu na tę sprawę.

Zapatrywania które mam zaszczyt przedstawić, są w znacznej części powtórzeniem rzeczy szeroko traktowanych gdzieindziej — z tego względu nie będę potrzebował obszernie je motywować. Tylko co do jednego punktu zastrzegam sobie obszerniejsze motywowanie.

Pierwszy wniosek komitetu odnosi się do organizacyi służby technicznej dla spraw wodnych.

Wspomniałem, że roboty przez rząd prowadzone wskutek niedostatecznej organizacyi służby technicznej nie postępują należycie. Tam, gdzie rządy szczególniej zajęły się sprawami budownictwa wodnego, gdzie regulacya rzek postąpiła już znacznie, tam służba techniczna dla budowli wodnych stanowi zupełnie osobną gałęź służby technicznej i posiada specyalne wykształcenie w zakresie budowli wodnych; tam wreszcie rozkład tej służby po kraju stosuje się nie do podziału na okręgi administracyjne, ale według dorzeczy rzek główniejszych.

Owoż z tych względów stawia Komitet na pierwszem miejscu następujący wniosek: (*czyta*):

I. Ochrona od wód płynących i regulacya tychże winny być przeprowadzone systematycznie tak, iżby roboty wzdłuż całego biegu rzeki łączyły się w jedną należycie obmyślaną całość.

W tym celu należy wprowadzić dla spraw wodnych specyalną organizacyę służby budowniczej w ten sposób, iżby dorzecze każdej głównej rzeki stanowiło osobny okręg wodny, w którym ustanowiona władza techniczna miałaby badać stosunki hydrograficzne, układać plany regulacyi, kierować ich wykonaniem i czuwać nad utrzymaniem robót.

Drugi wniosek odnosi się do kwestyi finansowej. Podnoszono już bardzo często, że dotacja na budowy wodne, wyznaczona dla Galicyi jest niedostateczną, a w dawniejszych latach nie była nawet zużytkowywaną w całości. Potrzeba więc starać się o podwyższenie tych dotacyi. Potrzeba dalej, ażeby obok robót przeprowadzanych kosztem państwa na wodach spławnych i granicznych państwo popierało z funduszów swoich także budowle wodne na wodach płynących nie spławnych. Nie będę mówił o wielkich nakładach, jakie Francya czyni w tym kierunku, wskażę tylko na Prusy gdzie od r. 1850 założono osobny fundusz na popieranie melioracyi na wielką skalę; fundusz ten zwiększał się przez zwroty udzielonych pożyczek.

Następnie fundusz ten został zwinięty około r. 1875, a zadania przezeń spełniane z wielkim pożytkiem dla kultury krajowej objęły fundusze prowincyonalne, którymi państwo wyposażyło każdą prowincyę, przekazując jej obowiązek popierania melioracyi. Do utworzenia takiego funduszu zmierza projekt zeszłej wiosny przez ministerstwo rolnictwa wniesiony do rady państwa, ktory właśnie tę całą pośrednią kategoryę robót wodnych zamierza subwencjonować pod pewnymi warunkami.

Projekt ten był traktowanym na subkomitecie wysadzonym przez komisyę izby deputowanych i został tam przyjęty, jednak z ważną zmianą na niekorzyść. Mianowicie została porzuconą myśl rządu, ażeby fundusz wspomniany był stały na dłuższy przeciąg czasu, a to jest rzecz bardzo ważna, a nawet konieczna. W przeciwnym bowiem razie na ciągłość robót wodnych podejmowanych przez kraj lub mniejsze związki interesowanych i na postęp ich nieprzerwany liczyć stale nie można. Każdego roku dopóki w budżecie dotacya nie będzie uchwalona, wszystkie prace muszą czekać i są w dalszym postępie zakwestyonowane. W skutek tego rząd nie będzie mógł przyrzekać subwencyi na dłuższy szereg lat a w dalszym skutku nie będę powstawać przedsiębiorstwa wodnych robót, które muszą mieć stałą pomoc zapewnioną. Dlatego Komitet kładzie nacisk na zatrzymanie tego ustępu projektu i wnosi (*czyta*):

II. Aby zapewnić szybsze wykonanie robót ochronnych i regulacyjnych na rozleglejszych przestrzeniach, przez co jedynie skuteczność tych robót musi być zapewnioną, powinno państwo:

a) zwiększyć znacznie dotacye rocznie na roboty wodne przez państwo kosztem skarbu państwowego podejmowane, a w razie potrzeby nawet zaciągnąć w tym celu osobną pożyczkę i

b) utworzyć fundusz dla popierania ze skarbu państwa większych robót ochronnych lub regulacyjnych na wodach niespławnych — przez pożyczki i subwencye bezzwrotne, jak to proponuje rządowy projekt do ustawy o popieraniu budowli wodnych.

Fundusz ten musi mieć koniecznie dotacyę zapewnioną stale na dłuższy szereg lat, a zwiększać się powinien zwrotami pożyczek z niego udzielonych.

Trzeci wniosek odnosi się do spółek wodnych które z trudnością przychodzi zawięzywać, doradza więc zawięzywanie spółek wodnych na mocy specyalnej ad hoc ustawy krajowej przy równoczesnem przyczynianiu się skarbu państwa i krajowego. Wniosek opiewa (*czyta*):

Ponieważ usiłowania zawiązania spółek wodnych tylko w bardzo rzadkich wypadkach odniosły skutek, przeto winien Rząd a ewentualnie Wydział krajowy, przedsięwziąwszy wstępne studya techniczne, postarać się o zawiązanie takich spółek w drodze ustawy krajowej w myśl §. 45 ust. wod. galic., zapewniając równocześnie udział Rządu i kraju w kosztach robót.

Ostatni punkt odnosi się do kwestyi zalesienia, o ile takowe służy jako środek zaradczy przed wylewami.

Jedną z najważniejszych przyczyn wylewów jest ogołocenie gór z lasów. „Póki las rósł na szczytach i stokach gór, póty opad atmosferyczny spływał wolno po powierzchni mchem pokrytej a powłoka z mchów większą część opadu zatrzymywała i absorbowała. Skoro jednak las został wycięty a grunt z pod niego wykorczowany i poorany lub odłogiem zostawiony, opady atmosferyczne spłukują drobniejsze części ziemi i podzielne odłamy zkał a unosząc je w równinę, osadzają je na dnie rzek w dolinach, tworzą z nich na środku nurtu odsypiska i mielizny, przez co woda rozpiera się na boki i zabiera urodzajny grunt z brzegów.

Następstwem dłuższego trwania takiego stanu rzeczy jest, że na stokach gór tworzą się coraz głębsze zerwiska a w korycie rzeki dno coraz bardziej się podnosi: przy każdym nowym opadzie woda z coraz większą gwałtownością z gór spływa a dochodząc do miejsc, w których dno koryta rzeki bardziej się podniosło, występuje z łożyska, zrywa brzegi urodzajne, nadbrzeżne zaś niwy zasypuje odłamami skał w kształcie otoczonego żwiru i drobnego piasku".

Ze względu na przytoczone skutki ogołocenia gór z lasów, wydane zostały w niektórych krajach obok przepisów o ochronie lasów zawartych w ustawach leśnych, specyalne przepisy o zalesieniu a względnie zadarnieniu celem zapobieżenia wylewom.

Najwcześniej pomyślano o tem we Francyi. Już w r. 1845 rząd wniósł był projekt do ustawy w tym przedmiocie, który jednak nie znalazł dostatecznego poparcia. Straszne wylewy r. 1856 przypomniały sprawę na nowo i wtedy wydane zostały ustawy z 28 lipca 1860 i z 8 czerwca 1864 o zalesieniu lub zadarnieniu szczytów i stoków gór uzupełnione dekretem wykonawczym z 10 listopada 1864. Według tych przepisów mogą być udzielane subwencye w naturze t. j. nasionach lub drzewkach albo też premie pieniężne zgłaszającym się o to gminom, osobom moralnym i prywatnym właścicielom w celu zadrzewienia lub zadarnienia gruntów będących ich własnością a położonych na szczytach lub na stokach gór. Premie pieniężne mają być wypłacane dopiero po urzędowem sprawdzeniu, że wykonano roboty.

Jeżeli ze względów dobra publicznego okazuje się potrzebnem zalesić lub zadarnić pewne przestrzenie, należące do prywatnych właścicieli, natenczas władze orzekłszy konieczność zalesienia lub zadarnienia i oznaczywszy przestrzeń, która ma być poddaną tym robotom i czas w którym one mają być wykonane, wzywa właścicieli gruntów, o które chodzi, aby w przeciągu miesiąca oświadczyli, że podejmą się tych robót. Jeśli takiego oświadczenia nie złożą, może być zarządzonem wywłaszczenie gruntów mających być zalesionymi lub zadarnionymi, poczem państwo przeprowadza na nich rzeczone roboty. Po ukończeniu robót wywłaszczeni właściciele mają prawo zażądać oddania im napowrót gruntów wywłaszczonych za zwrotem wynagrodzenia otrzymanego, tudzież kosztów robót z procentami. Mogą jednak uwolnić się od zwrotu kosztów robót pozostawiając państwu połowę wartości gruntu, jeśli tenże był zalesionym a czwartą część, jeśli grunt był zadarnionym.

Grunta należące do gmin lub osób moralnych, których zalesienia lub zadarnienia właściciele nie mogą lub niechcą się podjąć, może państwo nabyć z wolnej ręki albo też przeprowadzić na nich zalesienie lub zadarnienie i zatrzymać je tak długo w używaniu, aż koszta robót odbierze w dochodach. I tu mogą właściciele uwolnić się od zwrotu kosztów robót przez odstąpienie państwu pewnej części gruntów oznaczonej poprzednio.

Wszelkie roboty około zalesienia lub zadarnienia podejmowane przez prywatnych przy pomocy subwencyi lub bez subwencyi podlegają nadzorowi władz lasowych.

O skutkach owych ustaw francuzkich wiadomo tyle, że w pierwszych 10 latach po ich wydaniu zalesiono dobrowolnie 70000 hektarów, w drodze przymusowej 25000 hektarów. Na koszta robót i nabycia gruntów wyznaczono w pojedynczych latach sumy dochodzące do 300000 franków. W najnowszym czasie ustawy wspomniane poprzednio zostały zastąpione ustawą z 3 kwietnia 1882, która nie zmieniając zasady zawiera w szczegółach odmienne postanowienia.

Drugą w tym samym kierunku ustawą jest ustawa pruska z 6 lipca 1875 o lasach ochronnych i spółkach lasowych. Postanowienia tej ustawy odnoszące się do lasów ochronnych dadzą się streścić następnie:

Jeżeli niewłaściwe obchodzenie się z lasem lub gruntem, przydatnym do uprawy leśnej sprowadza dla gruntów sąsiednich lub dla większych przestrzeni niebezpieczeństwo zalewu, zasypania piaskiem lub kamieniami lub urywania brzegów, jeżeli wpływa na zmniejszenie stanu wody w rzekach, lub wystawia grunta sąsiednie na szkodliwy wpływ wiatrów — natenczas dla odwrócenia tych niebezpieczeństw może być przepisany na wniosek osób interesowanych, miejscowych ciał reprezentacyjnych lub władzy policyjnej krajowej pewien sposób użytkowania gruntów, które są powodem takich niebezpieczeństw, jakoteż może być nakazanem, zalesienie tych gruntów lub wprowadzenie na nich innych ochronnych urządzeń — jeżeli szkoda mająca być odwróconą przeważa znacznie niekorzyści wynikające dla właściciela z ścieśnienia praw jego.

Właściciele obowiązani są poddać się przepisanym ograniczeniom w użytkowaniu gruntów, od których grożą wspomniane niebezpieczeństwa, również obowiązani są pozwolić na zalesienie lub wprowadzenie innych urządzeń ochronnych, jeśli nie zechcą sami uczynić to na koszt własny. Za szkodę, jakiej właściciele doznają w skutek ograniczenia w użytkowaniu, należy im się zupełne wynagrodzenie.

Koszta przepisanych urządzeń oraz ewentualnego wynagrodzenia właścicieli ponosi w braku umowy między stronami w pierwszym rzędzie osoba lub władza, od której wyszedł wniosek zarządzeń w tym względzie, obok nich właściciele gruntów, domów, i t. p. zagrożonych niebezpieczeństwem w miarę doznanej ochrony, dalej właściciele gruntów, od których grozi niebezpieczeństwo, o ile poczynione zarządzenia przynoszą im korzyść.

Sprawozdanie pruskiego ministerstwa rolnictwa z lat 1875 do 1880 włącznie nie wyrażają się korzystnie o skutkach owej ustawy. W ciągu przeszło pięciu lat mimo inicyatywy władz, które same przedsiębrały wstępne studya techniczne, zdołano załatwić pertraktacye względem zalesienia w 10 tylko wypadkach, obejmujących razem 503 hektarów. Rezultatowi takiemu nie można się dziwić w obec przepisów ustawy. Wkłada ona na inicyatorów zalesienia i na właścicieli gruntów interesowanych, wszelkie koszta robót lasowych wynagrodzeń i postępowania przed władzami, niemniej nakłada im ograniczenia w użytkowaniu. Interesowani ponieść to muszą z gory dla korzyści w dalszej przyszłości dopiero oczekiwanych, a w znacznej części nie im samym, lecz szerszemu ogółowi przypadających np. przy zalesieniach górskich mieszkańcom nad całym dalszym biegiem rzeki. Nic dziwnego zatem, że inicyatywę w sprawach zalesienia brały prawie tylko władze rządowe; że interesowani zachowywali się odpornie przy pertraktacyach tak samo jak miejscowe ciała samorządne. Zresztą zauważyć należy, że tam, gdzie potrzeba zalesienia jest najnaglejszą, bo niebezpieczeństwo największem i najbliższem, tam najmniej na siły interesowanych można liczyć, oczekiwać od nich nakładów i inicyatywy pociągającej za sobą także nakłady.

Z tych względów już w Prusiech samych podniesiono myśl rewizyi ustawy z 6 lipca 1875 w tym duchu, żeby wprowadzić wywłaszczenie przestrzeni potrzebujących zalesienia na rzecz państwa, prowincyi, powiatów lub gmin — a zatem, żeby zbliżyć się do systemu francuzkiego, a sejm pruski polecił rządowi zastanowić się nad tą reformą.

Równocześnie z mniej szczęśliwem zastosowaniem ustawy z 6 lipca 1875 przeprowadzono w Prusiech zalesienia gór wyłączenie kosztem państwa lub przy pomocy subwencyi państwowych a mianowicie premii wynoszących w przeciągu 32 mark od hektara i w ten sposób w ciągu

3 lat 1878–80 zalesiono 3010 hektarów kosztem 145706 mark. Prscz tego nadmienia sprawozdanie pruskiego ministerstwa rolnictwa, że ministerstwo to zamierza nabywać znaczniejsze przestrzenie nieużytków celem zalesienia ich i powiększenia niemi lasów rządowych. W tym celu fundusz 1050000 mark przeznaczony na przykupno gruntów do lasów rządowych ma być zwiększony do 2000000 mark.

W Austryi odbywały się dotąd zalesienia dobrowolne po największej części przez większych właścicieli, daleko w mniejszej części z inicyatywy towarzystw rolniczych i leśnych, a wreszcie z inicyatywy rządowej na gruntach mniejszych właścicieli i gminnych, przyczem właścicielom mniejszym tudzież gminom dawano nasiona leśne lub sadzonki bezpłatnie a organa rządowe nadzorowały wykonanie robót. Zalesienia pod kierownictwem bezpośredniem organów rządowych odbywają się w dwóch okolicach: w Karscie, i w północnych powiatach Galicyi. W Karscie rząd założył i utrzymuje własne szkółki drzewek, rozdaje z nich sadzonki darmo a w biednych gminach przeprowadza roboty całkiem prawie na swój koszt. W Galicyi zalesienia przeprowadzane bywają od lat kilku na wydmach piaszczystych w powiatach niżańskim i tarnobrzeskim a obecnie także w pow. jarosławskim, cieszanowskim, mościńskim i przemyślańskim. Rząd dostarcza kierownictwo techniczne i nadzór nad robotami, właściciele gruntów dają robociznę, grunt pod szkółki, drzewo i materyał do ogrodzenia szkółek, wszelkie zaś inne koszta pokrywa fundusz krajowy. Zalesienie to, które nie ma na celu zabezpieczenia od szkód wodnych, jest także zupełnie dobrowolnem. Dopiero w najnowszym czasie spotykamy w Austryi przepisy o zalesieniu przymusowem i to okolicy górskiej. Ustawa krajowa dla Tryestu z okręgiem z d. 27 grudnia 1881. N. 5 dz. u. kr. dla Wybrzeża z r. 1882 ustanawia dla zalesienia Karstu w okręgu tryestyńskim k o m i s y ę złożoną z żywiołów rządowych i autonomicznych i f u n d u s z z a l e s i e n i a, do którego w połowie przyczynia się państwo a w połowie okręg tryestyński. Komisya ta ma przedewszystkiem popierać dobrowolne zalesienia przez bezpłatne udzielenia drzewek i subwencye pieniężne, a gdyby na tej drodze nie zdołano celu osiągnąć, ma komisya dążyć do zakupna gruntu dla funduszu zalesienia. Gdyby umowa o dobrowolne zalesienie naruszoną została przez właściciela, lub gdyby zakupno z wolnej ręki nie mogło przyjść do skutku, natenczas komisya ma udać się do Namiestnictwa o zarządzenie wywłaszczenia gruntów, których zalesienie jest koniecznem.

Owoż przystępując do konkluzyi widzimy, że system pruski jest nie odpowiedny, system ten dążący do zalesienia na gruntach pojedynczych właścicieli kosztem sąsiadów i na wniosek sąsiadów, nie mógłby być przyjęty. Natomiast odpowiednią byłaby akcya ze strony państwa w ten sposób, że gdyby państwo subwencyami lub premiami nie mogło doprowadzić do zalesienia, musiałoby w imię dobra powszechnego, jak to czyni przy wywłaszczeniu na rzecz komunikacyi — przystąpić do wywłaszczenia, w którym to razie właściciel otrzymuje zupełne wynagrodzenie, a z drugiej strony uzyskuje się zalesienie gruntów, które bez szkody dla obszernych okolic, a nieraz dla całego kraju, nie mogą pozostać w tym stanie kultury, w jakim się znajdują.

Komitet więc proponuje (*czyta IV. wniosek*).

IV, D l a u r e g u l o w a n i a o d p ł y w u w ó d g ó r s k i c h i z a p o b i e ż e n i a s z k o d o m p r z e z n i e z r z ą d z a n y m n a l e ż y p o p i e r a ć z a l e s i e n i a, a względnie z a d a r n i e n i e s z c z y t ó w i s t o k ó w g ó r s k i c h — a t o:

a) p r z e z s u b w e n c y e z w r o t n e l u b b e z z w r o t n e w p i e n i ą d z a c h l u b n a t u r z e;

b) p r z e z w y d a n i e u s t a w y, k t ó r a b y u p o w a ż n i a ł a d o n a b y c i a e w e n t u a l n i e w d r o d z e w y w ł a s z c z e n i a, p r z e s t r z e n i m a j ą c y c h b y ć z a l e s i o n e m i w t y m r a z i e, g d y b y w ł a ś c i c i e l e n i e c h c i e l i l u b n i e m o g l i p o d j ą ć s i ę z a l e s i e n i a.

P. O s m ó l s k i. Wniosek p. referenta rozczarował mnie zupełnie. Kiedy bowiem wczoraj walczono gorąco za zniesieniem przymusu, dziś stajemy wobec odmiennego wniosku, który zmienia istotnie obowiązującą ustawę. Wobec tego zaś, że niemamy dat statystycznych co do kosztów zalesienia, i że wniosek co do zalesienia gór narusza fundament istniejącej ustawy, widzę się zmuszony stawić propozycyę, aby tę sprawę komitet zbadał ponownie, aby zebrał potrzebne daty, ile zalesienie kosztować będzie, i jaki przez to da się osiągnąć ewentualny zysk.

P. S t a n i s ł a w h r. D z i e d u s z y c k i. Mnie się zdaje. że komitet nie byłby w stanie odpowiedzieć żądaniu pana Osmólskiego. Kwestya jest już bowiem stanowczo rozstrzygnięta w tym kierunku. że w celu ochrony przed wylewami zalesienie jest konieczne i stwierdzają to liczne zakłady jak np. z okolic alpejskich w południowej Francyi, gdzie brak zalesienia jest jedyną przeczyną straszliwych klęsk powodzi. Podobnie ma się z Cisą. Po wylewie i zalaniu Szegedynu byłem przypadkowo w Karpatach i z Czarnej góry widziałem źródła Cisy na stokach Karpat kompletnie z lajów ogołoconych. W Styryi widziałem podobnież bijący w oczy przykład (Steingrube).

I tu chciałbym na jedną zwrócić uwagę t. j. że regulacya brzegów i chwytanie dopływów na największe koszta naraża mieszkańców dolin, tych, którzy są najdalej przyczyny klęski, ci zaś, którzy są tej przyczyny najbliżej, są najmniej interesowani. Mnieby się zdażało, że spółki wodne nie tylko należałoby zakładać tam, gdzie następują wylewy, ale i tam, gdzie one poczynają.

Wreszcie muszę dodać, iż mam to przekonanie, że jeśli zalesienie nie prędko nastąpi i jeżeli włościanie dalej niszczyć będą lasy jak dotąd — to już nie będziemy mówić o drobnych jak tegoroczne szkodach, ale o szkodach w porównaniu — olbrzymich.

Stawiam przeto wniosek:

R e g u l a c y a w ó d n i e s p ł a w n y c h m a b y ć p r z e p r o w a d z o n ą w t e n s p o s ó b, i ż b y w p r a c a c h r e g u l a c y j n y c h z a j ę t o s i ę p r z e d e w s z y s t k i e m ź r ó d ł a m i i d o p ł y w a m i s y s t e m ó w t y c h w ó d.

P. J ä g e r m a n n. Po tak wymownym głosie nie wiele mi pozostaje do dodania. Przedewszystkiem co do regulacyi zwracam uwagę na to, że powinniśmy slę starać, ażeby to, co rząd przyjął na sieby, wykonywał, mianowicie, aby więcej robi na tych przestrzeniach, na których rzeki mają być spławnemi. Dalsza część robót powinna być kosztem kraju przeprowadzona. Przy mniejszych rzeczkach i u źródeł zalesienia powinny mojem zdaniem odbywać się kosztem gmin powiatów i właścicieli. W pierwszej linii bowiem tracą przy spadzie rumoszu z gór właściciele, w drugiej gmina i powiat, w trzeciej kraj, a w czwartej i to najwięcej, państwo, bo tem samem ubożeje produkcya. Owoż w pierwszej linii rząd powinien przystąpić jak najrychlej do regulacyi rzek.

Gdzie stoki gór są w posiadaniu włościan i gdzie niema lasów, tam dla użyźnienia ziemi, w braku obornika włościanie palą krzewy jałowcowe i tem użyźniają grunt kamienisty. Zbierają z niego owies przez trzy lata, i znów polem z 10 lat grunt stoi odłogiem, aż znowu pokaże się nieco krzaczków. Dla tego grajcara więc, którzy wydobędą z ziemi rujnują zalesienie. W to także powinna wglądnać ustawa.

Po zamknięciu dyskuzyi przemawiają jeszcze:

P. Jaroszyński. Wniosek komitetu powinien znaleść jak najsilniesze poparcie. Wszelako, gdy proponowana ustawa obiecująca 500000 złr. subwencyi ze strony rządu, wydawanie jej czyni zależnem od dawania subwencyi na ten cel także ze strony kraju, przeto wnosiłby, ażeby we wnioskach komitetu zaznaczyć, iż potrzeba zwrócić się do sejmu, iżbyśmy dla umożliwienia korzystania z tej ustawy i ze swojej przyczynili się strony.

Stawiam przeto dodatek:

Aby w wnioskach komitetu zaznaczonem było życzenie, iżby Sejm krajowy umożebnił korzystanie z subwencyi rządowej krajowi przez uchwalenie ze swojej strony wymaganego proponowaną ustawą przyczynienia się do subwencyi rządowej równą jej sumą.

P. hr. Krukowiecki. W tej samej myśli chciałbym zaznaczyć, iżby należało, aby Koło polskie we Wiedniu gorliwiej zajęło się sprawą uzyskania pomocy od rządu; słusznie zauważył p. Jägermann, że rząd nie zajmuje się tą sprawą tak, jak obiecał. Cieszyłbym się, gdyby Koło polskie spawą tą się zajęło — ale nie mam wielkiej nadziei, chyba w p. Grossie, który jest dobrze położony w Delegacyi (*wesołość*). Zdaje mi się także, że Koło polskie zanadto mało wykazało straty z ostatnich szkód. Wiadomo powszechnie, że są one daleko znaczniejsze.

P. Schütz. Z mojej strony mogę oświadczyć, że Komitet krakowski jak się spodziewam, poprze jak najsilniej wniosek gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Spraw. p. T. Pilat. Podniosę tylko niektóre momenta z dyskusyi.

Mianowicie najprzód co do ocenienia kosztów zalesienia postawiono żądanie, którego spełnienia nikt sumienny podjąćby się nie mógł. Żądano bowiem, aby statystycznie obliczyć z jednej strony wysokość szkód zrządzonych przez powodzie, a z drugiej koszta zalesienia.

Są to rzeczy niepodobne. W takie szczegóły gospodarczego życia, statystyka wchodzić nie może, tembardziej w tym wypadku, kiedy niewiadomo, jakie okresy należałoby porównywać, zalesienie odbywa się na przyszłość, a szkody wynikają z okresów dawniejszych.

To tylko można powiedzieć, że koszta zalesienia są w ogóle stosunkowo niewielkie; zalesienie w górach może będzie cokolwiek kosztowniejsze, lecz tu należy podnieść tę okoliczność, że w naszym klimacie zalesienie jest bardzo łatwe w drodze naturalnej na przestrzeniach zagajonych, które wnet porastają lasem, bez pomocy sztucznej uprawy.

Co do wniosku p. Jaroszyńskiego, to sądziłbym, że to będzie wskazówką dla Komitetu na przyszłość, ażeby w danym razie do Sejmu ze swojej strony się udał.

Wysokość subwencyi krajowej jednak nie jest zawsze zależną od przyczyniania się rządu, normuje się ona od wypadku do wypadku, i osobna ustawa krajowa musiałaby w tym względzie być uchwalona za każdym razem. Zresztą sądzę, że teraz nie byłoby na czasie takie żądanie do Sejmu stawiać, a z drugiej strony podnieść należy, że Sejm nigdy co do takich żądań nie zachował się odpornie. Nie było przykładu, ażeby na roboty wodne w Sejmie znaczniejszej kwoty nie można było uzyskać. W końcu co się tyczy dodatku p. hr. Dzieduszyckiego, to zalecałbym jego przyjęcie po wnioskach komitetu.

W głosowaniu przyjęto wniosek komitetu z dodatkiem wniosku p. hr. Dzieduszyckiego, a dodatek p. Jaroszyńskiego jako dyrektywę dla komitetu.

Przewodniczący ks. Sapieha. Jako prezes komitetu muszą wyjaśnić, jak ta spra stoi w komitecie wykonawczym. Komitet wykonawczy oddał ją p. Perelsowi specyaliście w sprawach melioracyjnych i regulacyi wód opracował on swój referat ze stanowiska technicznego świetnie i przedłożył go kongresowi, który zbierze się w dniach 12 do 14 marca r. b.

Co do ministerstwa rolnictwa, któreśmy zaprosili i na które wywarło zkąd innąd pewną pressyę, ażeby zechciało wziąć udział w dyskusyi, mamy nadzieję, że przyszle p. Markusa, technika rządowego, który objeżdżał Badeńskie i wydał dzieło o tej podróży. Jest więc wszelka nadzieja, że sprawa będzie gruntownie traktowana.

Następnie udziela przewodniczący głosu p. Schmidtowi. dla wniesienia **sprawy kółek rolniczych**.

P. Schmidt. Wiadomo panom, że przy obchodzie rocznicy konstytucyi 30 maja postanowiono utworzyć w kraju coś, coby przyniosło rzeczywiste korzyści publiczne. Podniesiono sprawę kółek rolniczych. Celem głównym ich było, ażeby to wszystko, co Towarzystwo gospodarskie we Lwowie albo w Krakowie zrobi dla nauki gospodarstwa, mogło być włościanom udzielane, powtóre, aby włościan stowarzyszać i nakłonić, iżby na podstawie nabytego doświadczenia starali się dorabiać pracą, oszczędnością, uczciwością, trzeźwością i pilnością — ażeby była możność podniesienia ich przez nich samych pod względem ekonomicznym i moralnym.

Dawniej zawiązało się było towarzystwo oświaty i pracy, mające ten sam cel; zaczynało ono już zakładać podobne kółka. Gdy więc powstała myśl utworzenia stowarzyszenia kółek rolniczych, utworzone kółka w liczbie 28 przystąpiły i zażądały od centralnego zarządu książek, pośrednictwa w nabywaniu nasion i narzędzi rolniczych, i w zakładaniu sklepików wiejskich, ażeby wydostać się z rąk żydowskich. W ogóle znalazły te kółka, zawiązywane między ludnością wiejską, poparcie ze strony wszystkich obywateli kraju, można więc liczyć na najpiękniejsze rezultaty.

Instytucjami finansowemi i tanim kredytem można przychodzić w pomoc w wydobywaniu się włościan z rąk lichwiarskich, ale jeśli tej pracy nad nimi nie będzie, ażeby oni sami rąk przyłożyli do wydobycia się z nędzy, to wielkich skutków spodziewać się niemożna. Otóż my jako stowarzyszenie kółek rolniczych mamy zadanie, ażeby po wszystkich gminach pozgromadzać tych ludzi, pouczyć, posyłać im nasiona, wyprawiać nauczycieli wędrownych i t. d. Sprawę tę niesłychanie ważną oddajemy więc w opiekę szanownego Towarzystwa. Wiecie Panowie, jakie nurtują prądy w całej Europie. U nas socjalizm jeszcze niema gruntu dla siebie, lecz grozi nam kwestya agraryjna. Proletoryat wiejski mnoży się z każdym rokiem i musi do tej kwestyi doprowadzić, jeżli się jej zawczasu nie zapobieży. Otóż polecając te kółka opiece Waszej panowie upraszałbym, ażeby Walne zgromadzenie raczyło uchwalić: „Komitet Towarzysta gospodarskiego z tych subwencyj jakie otrzymuje na nauczyli wędrownych i podobne cele, raczy na prośbę centralnego zarządu kółek włościańskich udzielić pewnej części do użytku jaki będzie wskazany“. (Brawo).

Ks. Sapieha. Komitet wezwany przez zakładające się zeszłego roku Towarzystwo kółek włościańskich oświadczył gotowość wejścia w stosunki z tem Towarzystwem, prosząc jednak o uwzględnienie w statucie pewnych kwestyj, które uważał szczególniej dla wschodniej Galicyi za bezwarunkowo konieczne. Założyciele zgodzili się na uwagi komitetu, i odtąd postępujemy w porozumieniu. Przeciwko rezolucyi wniesionej obecnie niemam w imieniu Komitetu nic do powiedzenia, co do subwencyj gotowi jesteśmy zawsze, ile razy urządzamy czy wystawę czy konkurs, czy premiowanie, prosić tych panów, ażeby z nami pracowali. Odstąpić jednak subwencyj nie moglibyśmy, nie dlatego, że nie chcemy, ale że nie możemy. Pieniądze nie są nasze, ale rządu, który je daje pod pewnymi warunkami. Mimo

to, gdyby Towarzystwo podało o jakąś pomoc na swoje cele, Komitet jest zawsze gotów poprzeć prośbę Towarzystwa kółek rolniczych.

Hr. Scipio. Zrobibym uwagę, że wniosek proponowany przez p. Schmidta, należałoby zamienić w formalną uchwałą, i tem samem sankcyonować niejako dotychczasowe czynności komitetu w tym względzie.

Przewodniczący. Ponieważ nikt głosu nie żąda, uważam wniosek ten za uchwalony.

Odraczam posiedzenie do jutra do godziny 10 przed południem.

(Dokończenie nastąpi).

Odezwa
Komitetu Towarzystwa gosp. galic.
do Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w sprawie emigracyi włościan.

Stanisławowski Oddział Towarzystwa gospodarskiego poruszył sprawę emigracyi ludności rolniczej w zachodniej części kraju do Ameryki, żądając obmyślenia środków, którymi można ten prąd emigracyjny zwrócić ku Galicyi wschodniej.

Sprawa ta omawiana na ostatniem zebraniu Rady ogólnej naszego Towarzystwa wywołała powszechne zajęcie, a na oświadczenie delegata Szanownego Komitetu Wielmożnego Adolfa Schützа, iż Szan. Komitet będzie gotów z całą gorliwością zająć się zbadaniem tej kwestyi i w porozumieniu z nami działać, zapadła uchwała, abyśmy bezzwłocznie do porozumienia się w tej sprawie przystąpili.

Wiemy dobrze, że dokładne zbadanie przyczyn emigracyi i obmyślenie środków zaradczych nie jest łatwe.

O ile mogliśmy przez korespondencye z osobami w zachodniej części kraju zamieszkałemi ogolnie przynajmniej się poinformować objawia się dotychczas dążność do emigracyi we wszystkich powiatach zachodnich, lecz tylko w niektórych okolicach silniej występuje, jak np. w byłym obwodzie jasielskim, gdzie jedną z głównych przyczyn ma być brak szkół ludowych, tak dalece, iż często na przestrzeni parę mil kwadrowych nie ma ani jednej szkoły, co sprawia, że lud pozbawiony oświaty, łatwiej podlega agitacyom tych, którzy do emigracyi zachęcają. Z innych stron, mianowicie z powiatu ropczyckiego donoszą, że główną przyczyną emigracyi jest kilkoletni nieurodzaj. Jako powszechne przyczyny wymieniane jest przeludnienie i brak odpowiedniego zarobku.

Wiadomo bowiem powszechnie, że emigranci w listach swoich z Ameryki do rodziny nadsełanych przedstawiają położenie swoje w bardzo różowem świetle, co zachęca innych do naśladowania. Zapewne między listami takiemi, które są bardzo silnym środkiem agitacyjnym są i takie, które rozmyślnie przedstawiają sytuacye emigrantów zanadto korzystnie, lecz nie ulega wątpliwości, że nawet te listy, które stan rzeczy zgodnie z prawdą przedstawiają, mogą wywrzeć na włościan wpływ zachęcający do porzucenia rodzinnego kraju.

Referentowi tej sprawy w Komitecie naszym nadesłano z jasielskiego kilka korespondencyi od włościan w Ameryce już osiadłych. Korespondencye te, których autentyczność jest niewątpliwa, przedstawiają zgodnie, że łatwość nabycia gruntu przez emigrantów jest bardzo wielka tak, iż grunt można otrzymać prawie za darmo. Dalej zapewniają emigranci ziomków swoich w kraju pozostałych, że wszystki artykuły powszedniej potrzeby są tambardzo tanie, zarobek zaś łatwy i drogi, w skutek czego nastręcza się i robotnikowi wszelka sposobnośc swobodnej egzystencyi zgromadzenia oszczędności.

W obec takiej zachęty tem trudniej jest odwieść skłonnych do emigracyi, od postanowienia osiedlenia się w Ameryce, a nakłonić ich do osiedlenia się w Galicyi wschodniej Trudno bowiem przyobiecać im tutaj, podobnie ponętne warunki. Pomimo tego jednak mniemamy, iż zająwszy się troskliwie tą sprawą, możnaby przeciez wpłynąć skutecznie w tym kierunku, aby skierować włościan emigrujących z zachodniej części kraju ku Galicyi wschodniej — zwłaszcza, gdy jak nas zapewniono, emigrują ludzie stosunkowo dość zamożni, którzy są w stanie opłacić koszt podróży do Ameryki, wynoszący przeciętnie 150 zł. od osoby, a oprócz tego posiadają jeszcze pewien zasób na zagospodarowanie się. We wschodnieh zaś powiatach są jeszcze okolice, gdzie jest dość ziemi stosunkowo taniej i gdzie właściciele większych obszarów mogliby działając we własnym dobrze zrozumianym interesie poczynić znaczne ułatwienia włościanom z mazurów pragnącym tu się osiedlić.

Przy tej kwestyi emigracyi ludu wiejskiego poruszano także sprawę robotników wiejskich z Galicyi zachodniej, którzy co roku w znacznej bardzo liczbie udają się podczas żniw do Królestwa polskiego, a niektórzy nawet aż na Litwę, podczas gdy bardzo mała tylko ich ilość przybywa do Galicyi wschodniej, pomimo, iż tu znaleźliby obfity zarobek.

Przedstawiamy zatem Szan. Komitetowi niniejszą sprawę do świątłej rozwagi z uprzejmą prośbą o zawiadomienie nas o powziętej w tej mierze decyzyi, przyczem nadmieniamy, iż z naszej strony starać się będziemy tak sami, jak też przez Oddziały nasze we wschodniej części kraju przyczynić się do zbadania i zastosowania środków zmierzających do zachęcenia osiedlenia się ludności mazurskiej w Galicyi wschodniej i gotowi jesteśmy w porozumieniu z Szan. Komitetem wszelkie kroki ku temu celowi za odpowiedne uznane — poczynić.

Wiadomości z Oddziałów.

W Oddziele buczacko - czortkowsko - zaleszczyckim przeprowadzono nowe wybory. Prezesem obrany p. Jan Gnoiński. Zastępcą tegoż p. Artur Cielecki. Członkami Rady pp. Marian Kęplicz, Stefan Komarnicki, Włodzimierz Gniewosz, Ignacy Cywiński i Ignacy Głażewski.

Komisyą do objazdu i rozlosowania stacyi buhajów składają pp. Włodzimierz Gniewosz, Władysław Bogucki i Ignacy Cywiński.

Kongres rolniczy austryacki.
1883.

Na rok bieżący zwołany kongres rolniczy do Wiednla rozpoczął dnia 12 marca narady, które trwały do 14. włącznie; posiedzeń było trzy.

W Kongresie uczęstniczyły: Rada kultury krajowej w Pradze Towarzystwo przemysłu spirytusowego w Pradze, Towarzystwa chowu koni w Lwowie i Gracu, klub leśników i rolników w Wiedniu Towarzystwo dla przemysłu cukrowniczego w Wiedniu, Towarzystwo fabrykantów słodu w Wiedniu, jakoteż Towarzystwa rolnicze w Lwowio, Krakowie, Pradze, Wiedniu, Salcburgu, Gracu, Celowcu,

Lublanie, Bernie, Tessthalu, Opawie, Barcdorfie, Roveredo Gorycyi i Trydencie.

Porządek dzienny obejmował oprócz: 1. Sprawozdania wydziału; 2. Sprawozdania rachunków i absulatoryum: 3. Uchwały odnoszącej się do statutu kongresu rolniczego. 4. Przyjęcia budżetu i rozdziału kosztów kongresu rolniczego 1883; w punktach 5, 6 i 7 trzy ważne bardzo pytania, których referentami byli pp. Perels, Rohrmann i Fasbender.

Punkt 8 był wybór stałego komitetu.

Pierwsze posiedzenie zagaił w nieobecności ks. Adama Sapiehy prezesa kongresu, wiceprezes tegoż kongresu ks. Karol Schwarcenberg.

Na wniosek przewodniczącego wyraził kongres podziękowania wiedeńskiemu Towarzystwu rolniczemu za uprzejme ustąpienie swego lokalu na obrady kongresu, poczem sekretarz dr. A. Wich złożył sprawozdanie z czynności komitetu stałego i rachunki za czas od ostatniego kongresu; rewidentami obrał kongres pp. Heck'ego i Smetanę.

Przedłożony statut austr. kongresu przyjęto z małą zmianą w paragrafie 4 (w pierwotnym układzie 6), mianowicie, że kongres nie wybiera przewodniczącego, dwóch zastępców tegoż i 6 członków komitetu jak dotąd było, ale wybiera do stałego komitetu 9 członków, którzy z pomiędzy siebie wybierają prezesa i dwóch wiceprezesów.

Przyjęto budżet kongresu wynoszący 2120 złr. i sposób rozdziału kosztów na. Towarzystwa, w kongresie uczęstniczące; na gal. Towarzystwo gospodarskie wypada 120 zł.

Po załatwieniu powyższych czynności przystąpiono do rozbioru pytań. Z porządku dziennego wypadło pytanie:

Jak można olbrzymim spustoszeniom, wyrządzonym w ciągu ostatnich sześciu lat, w przyszłości zapobiedz albo jakby przynajmniej można je znacznie zmiejszyć".

Referent prof. E. Perels, przypomniawszy kolosalne spustoszenia, jakie w ostatnich latach wyrządziły powodzie nietylko w Austryi ale i w innych krajach, zaznacza ogólne poczucie, że tak dalei iść nie może bo kraje nasze w końcu tak samo i z tych samych przyczyn równie zniszczeniu ulegną, jak okolice, które były w starożytności wzorami kultury. Powodzie w ostatnich latach wzmagają się i wątpliwości nie podlega, że różnice między najwyższym a najniższym stanem wody w rzekach coraz są większe — pierwsze są wyższe niźli dawniej, drugie o wiele niższe.

Między powodami powodzi, względnie wygórowaniu wysokiego stanu wód w rzekach i potokach pierwsze miejsce zajmuje wytępianie lasów, które zwalniały nietylko odpływ wód deszczowych, ale także topnienie śniegów. Dalszym powodem są rozległe osuszenia, pospuszczanie stawów, przemiana mokrawin i łąk na rolę, co wszystko, nawet drenowanie, przyspiesza odpływ i osiąkanie wód atmosferycznych, zbierających się prędzej w duże zdroje. Referent zastrzega się, jakoby mówił w ogóle przeciw osuszeniom i melioracyom, ale żąda, ażeby były nie prostem spuszczaniem ale uregulowaniem odpływu wody, która oprócz tego powinna być używaną do nawodnień łąk, co odpowiednio przeprowadzone, doprowadzi do pewnej równowagi bez sprowadzenia nowej szkody usuwając dawną. Dalej wytyka referent, że powodem powodzi są błędne regulacye rzek, wykonywane zwykle w jakiejś okolicy bez uwzględnienia miejscowości powyżej i poniżej leżących i że wielkie regulacye rzek wymagają wyczerpujących klimatologicznych i hydrologicznych studyów i że w każdym razie uwzględnione być powinno całe dorzecze t. j. główna rzeka w całym swym biegu łącznie z wszystkimi dopływami.

Dalszym powodem powodzi, względnie wzmagania się tychże są za wąskie przepusty dla wezbranych wód pomiędzy tamami powodziowemi (*Hochwasserdämme*), groble i jazy doprowadzające wodę na koła młyńskie, tartaki itp. źle urządzone przepusty mostowe, wreszcie ławy odtoku zalegające łożyska rzek. Przy tej sposobności zwraca uwagę na §. 21 ustawy wodnej (Czechy §. 22, Bukowina §. 20, Kraina §. 7, Styrya §. 19) uwzględniający przedewszystkiem prawa z wód użytkujących bez względu na interesa kultury krajowej. Przypomina oprócz tego, że szkody przez powodzie wyrządzane w części trwałe bywają (zasypanie piaskiem, żwirem, zabagnieniem i tp.) w części czasowe (utrata żniwa, zniszczenie budynków i tp.); pierwsze uważa za najgorsze, bo niekiedy pociągające za sobą nawet wiekuiste zrujnowanie posiadłości.

Co do środków przeciwko powodziom te wysnuwają się z powodów tychże. Bliżej dotyka referent zadrzewienia obnażonych stoków i powstrzywywanie wody zbiornikami, co bądź jedno bądź drugie obecnie na pierwszem miejscu wysuwane bywa. Przychodzi do konkluzyi, że pierwsze działać może warunkowo, drugie zaś jest tak dobrze jak niewykonalne. Referent wspomniał także o tamach poprzecznych, mających zwężać profil odpływu wezbranych wód w niższym biegu rzek, jakoteż o rowach pokopanych poziomo na spadkach wśród okręgu źródłowisk rzeki głównej i rzek dopływowych, zaznaczając, że pierwsze wyjątkowo dadzą się zastosować, drugie zaś oprócz wielkości kosztów i niezbędnych własności podgruntu (łatwości przesiąkania wody) w wielu razach stać się mogą powodem niebezpieeznych osuwisk, skutek zaś tak jednych jak drugich jest małoznaczny. Nie uważa zaś za możliwe tworzenie bocznych zbiorników, o projektowanych zaś kanałach odprowadzających zbytek wody (*Entlastungskanälle*) projektowanych przez Hobohm'a, wspomina tylko nadmieniając, że słusznie ten projekt krytyka ujemnie oceniła.

Żaden z przytoczonych przez referenta środków, zgadzając się na jego większą lub mniejszą skuteczność, nie może być radykalnym środkiem przeciw powodziom ale stosownie obrane i przeprowadzone łącznie, mogą jeżeli nie usunąć zupełnie, to przynajmniej znacznie zmiejszyć szkody wynikające z powodzi. Robota hydrotekty nie kończy się jednak natem, — starać się on winien opanować nadzwyczajne i nieprzewidziane powodzie, sprowadzone np. nagłemi ulewami lub nadzwyczajnie krótkim przebiegiem roztopu śniegów, niezwykłemi masami spadłych — powodzi więc, których masa powyższemi środkami zmiejszyć się nieda. Dotknąwszy racyonalnej regulacyi rzek zatrzymuje się dłużej przy tamach czyli obwałowaniach (*Deiche*), o których niekorzyściach wspomina wprawdzie, ale przypisuje to nieodpowiednemu zakładaniu. Przemawia zato za ich użytecznością jako środki ochronne, występując przeciwko bezwzględnym przeciwnikom obwałowań. Przemawia za ich odpowiedniem zakładaniem, za utrzymywaniem i uorganizowaną obroną, nie zapominając zwrócić uwagę na ważność telegraficznych ostrzeżeń o przybywaniu wód wzbierających, co jednak wymagałoby urządzenia osobnej służby hydrologicznej w okolicach na powodzie narażonych, jak w ogóle zdaniem referenta tylko systematyczna praca i nieskąpienie w środkach skutki powodzi złagodzić może. Środkami wszelkimi, jakimi moglibyśmy dysponować, nie dadzą się jednak szkody przez powodzie spowodowane nigdy całkowicie usunąć i dlatego referent nadmieuia o zabezpieczeniach, które możeby się i tutaj dały zastosować, zważywszy, że powodzie nie są zawsze powszechne — wyłączone musiałyby być powodzie regularnie w pewnych epokach roku powtarzające się.

W końcu przedstawia referent kongresowi do przyjęcia następujące rezolucye:

1. Staranne pielęgnowanie hydrologii hydrotechnicznej wiedzy, jakoteż udziela-

nie obfitych środków ze strony państwa, jest naglącą potrzebą

2. Wszelkie projekta regulacyi rzek winny obejmować całe dorzecze albo przynajmniej tak rozległą tegoż część, że regulacya nie mogłaby wywrzeć jakichś niekorzystnych wpływow na okolice powyżej lub poniżej położone.

3. Dla każdego dorzecza ma być wypracowanym generalny plan regulacyjny, któryby interesa kultury krajowej przedewszystkiem uwzględniał.

4) Dla wszystkich agend budownictwa wodnego winny być potworzone osobne obwody, których ograniczenie nastąpić ma nie podług politycznych okręgów lub granic krajowych ale na zasadach hydrograficznych, a dalej, że dla służby w pojedyńczych obwodach ustanowionymi być winni specyalnie do tego wykształceni inżynierowie (*Wasserbau-Ingenieure.*)

5) Ze strony rządu utworzonym być winien centralny instytut dla całego zakresu Hydrotechniki, którego zakres czynności polegałby:

a) na rozwijaniu Hydrologii i umiejętności hydrotechnicznej.

b) na wyrabianiu względnie przetrutynowaniu wszelkich projektów korekcji rzecznych.

c) na dozorowaniu najwyższem wszystkich istniejących urządzeń ochronnych i na dawaniu instrukcyi wszystkim obwodom hydrotechnicznym co do obrony w razie powodzi.

d) na popieraniu melioracyi rolniczych łącznie z układaniem większych projektów odnoszących się do melioracyi.

e) na rozstrzyganiu wszystkich sporów wodnych w razie rekursu przeciw orzeczeniom politycznych krajowych urzędów, z wyjątkiem rekursów przeciw zasądzeniom karnym.

Motywując powyższą 5 rezolucyę objaśnił referent, że instytut projektowany wyobraża sobie jako samodzielną instytucję w rodzaju c. k. generalnej inspekcyi kolejowej, c. k. państwowego instytuta geologicznego lub c. k. centr. instytutu meteorlogicznego.

6. Zamiast, w stosunku do ważności sprawy znikająco małych kwot, ze strony rządu i poszczególnych krajów przenaczanych na środki przeciwko szkodom z powodu powodzi wynikającym, należałoby na przyszłość przeznaczać o wiele znaczniejsze sumy.

Po skończeniu przez referenta prof. Perelsa, zabrał głos Dr. Tadeusz Pilat.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości literackie.

J. Strumiłły ogrody północne. Wydanie siódme przerobione i pomnożone przez W. Tynieckiego b. profesora botaniki i ogrodnictwa w w. kr. szk. roln. w Dublanach. Tomów III. Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1882. Cena 4 ruble.

Strumiłły Ogrody północne cieszyły się tradycyjną wziętością, czego najlepszym dowodem jest wyczerpanych sześć wydań. Ciągły popył za tem dziełem spowodował, że księgarnia Zawadzkiego postanowiła wydać nowe wydanie. Gdy jednak już ostatnich parę wydań, wydanych bez zmiany, nie odpowiadały postępowi ogrodnictwa, wiele bardzo ustępów było niepotrzebnych, inne należało zmienić odpowiednio do obecnego stanu nauk przyrodniczych, okazała się potrzeba gruntownego przerobienia.

Sp. Strumiłło był znakomitym na swój czas ogrodnikiem i dzieło jego pierwotne było oparte wyłącznie na jego własnem doświadczeniu, dopiero w późniejszych wydaniach dodawał nie zawsze szczęśliwie wybrane wyciągi z obcych dzieł. Wartość Ogrodów północnych polegała jednak na części doświadczonej, zrozumiale przedstawionej i do potrzeb ziemianina zastosowanéj. Przerobienie takiego dzieła nie jest łatwe, wahałem się też długo, czy podjąć się tej pracy. Zważywszy jednak, że w ciągu przeszło 20 lat, bo od tak dawna zajmuję się z zamiłowaniem ogrodnictwem, doświadczyłem przecież sam tak wiele i gdy tyle zresztą widziałem podczas wielokrotnych pobytów za granicą, głównie w Niemczech ale także we Francyi i Belgii, nabrałem odwagi i wziąłem się do roboty, której wynikiem jest siódme wydanie Ogrodów północnych Strumiłły.

Myślą przewodnią dla mnie było, że Ogrody północne powinny być i nadal książką popularną i użyteczną, a więc, że przedstawienie powinno być zwięzłe i zrozumiałe, rady zaś zastosowane do klimatu i rzeczywistych potrzeb przeważnej większości. Stosownie do tego unikałem niepotrzebnych i rozwlekłych objaśnień a opierałem się przedewszystkiem na naszem własnem doświadczeniu.

Tom I. rozpocząłem zarysem teoryi ogrodnictwa, dając krótkie a niezbędne dla ogrodnika wskazówki o budowie roślin, o warunkach życia roślinnego, o nawozach, o wpływach klimatycznych, o roślinach pasożytnych i szkodliwych zwierzętach, wreszcie nieco o chorobach roślin. Część praktyczna rozpada na trzy główne działy: na sadownictwo, warzywnictwo i na ogrodnictwo ozdobowe; z tych sadownictwo znajduje się w Tomie pierwszym. W sadownictwie podaną jest nauka o zakładaniu szkółek drzew owocowych, zakładanie i prowadzenie sadu, nauka sztucznego obcinania (formowania) drzew owocowych i wina, wreszcie uprawa krzewów owocowych.

W warzywnictwie (Tom II. Ogród warzywny) podane są ogólne przepisy (o zakładaniu i prowadzeniu ogrodów warzywnych, o płodozmianach, o inspektach i t. p.) następnie podane są szczegółowe uprawy roślin warzywnych w porządku alfabetycznym. Jako dodatek jest uprawa chmielu i tytoniu, oraz tak zwany ogród lekarski.

Ogrodnictwo ozdobowe (Tom III.) obejmuje ogrody kwiatowe i drzewne (tak zwane angielskie) oraz prowadzenie rośliniarni. Do każdego z powyższych działów ogrodnictwa ozdobowego dodane są alfabetycznym porządkiem treściwe opisy najprzydatniejszych roślin z wskazówkami co do uprawy tychże, mianowicie rośliny kwiatowe jednoletnie i trwałe, drzewa i krzewy ozdobowe u nas z pewnością wytrzymujące zimy, wreszcie wybór roślin wazonowych, zalecających się pięknością i łatwością uprawy. Na zakończenie dany jest kalendarz ogrodniczy i prognostyki gospodarskie co do pogody (bez zmiany oddrukowane z ostatniego wydania Ogrodów północnych).

Powyższe trzy tomy Ogrodów północnych obejmują więc całość ogrodnictwa. Starałem się wywiązać z zadania jak najlepiej i mam też nadzieję, że będą mogły służyć jako podręcznik nie tylko dla zwykłych amatorów ogrodnictwa, ale także dla pouczenia ogrodników właśnie takich, jakich nam na wsi potrzeba a jakich niestety jest u nas bardzo mało.

Władysław Tyniecki.

Doroczna okręgowa wystawa bydła i nierogacizny w Rzeszowie.

Doroczna okręgowa wystawa bydła i nierogacizny Towarzystwa rolniczego okręgowego Rzeszowskiego, odbędzie się w Rzeszowie we Wtorek dnia 24. Kwietnia 1883.

Ogłoszenia.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego: poszukuje do nabycia **trzech młodych buchajów ½ krwi ras górskich**, odpowiednich do krów włościańskich i zdolnych do użycia zaraz.

Ktoby takowe miał na sprzedaż, raczy się zgłosić z dokładnem wymienieniem wieku, maści, pochodzenia i ceny buhaja, do kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w gmachu Zakładu imienia Ossolińskich na 1szem piętrze.

Dyrekcye kolei Karola Ludwika, węgiersko-galicyjskiej, Dniestrzańskiej, Tarnowsko-Leluchowskiej Lwowsko-Czerniowieckiej i Arcyksięcia Albrechta, przyznały na czas od 5go do 30go Kwietnia b. r. co do przewozu koni na tegoroczne jarmarki wiosenne, urządzone staraniem galic: Towarzystwa gospodarskiego, toż samo zniżenie ceny przewozu i takież same ułatwienia, jakich wedle istniejącej taryfy doznają konie wyścigowe, a to za okazaniem **karty legitymacyjnej**, wydanej właścicielowi koni przez c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Do numeru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie braci Avenarjus w Gau-Algesheim.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.